DEMPSEY,
słynny bokser, aresztowany został w Ameryce za matactwa podatkowe.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 29-IV-36

LINDBERGH,
głośny lotnik amerykański przybył do Francji, gdzie spędzi wywczasy letnie.

ROK XIV. | ŚRODA, 29 KWIETNIA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 119

Krwawe zamachy w Katalonji

Straszny bilans ostatnich rozruchów w Hiszpanji

Madryt, 29 kwietnia.

(PAT). Dziś popołudniu w Barcelonie został zastrzelony paru wystrzałami z rewolweru na ulicy b. szef policji w Barcelonie Michel Badia. Zabity też został towarzyszący mu brat jego Jose Badia. Sprawcy zbiegli. Badia słynny był z surowych represyj względem ruchu katalońskiego i brał udział w uśmierzaniu ruchu katalońskiego w r. 1934. Badia niedawno powrócił do kraju z dłuższego pobytu we Francji i Ameryce.

Barcelona, 29 kwietnia. (PAT).

Zamach, którego ofiarą padli bracia Michał i Józef Badia, kierownicy zw. młodzieży katalońskiej, wywołał w Barcelonie wielkie wrażenie.

Przed siedzibą związku młodzieży katalońskiej zebrały się olbrzymie tłumy, a **miejsce zamachu zasypano wiązankami czerwonych gwoździków.**

Panuje przekonanie, że rząd kataloński będzie się domagał, aby organizacja służby bezpieczeństwa została powierzona władzom katalońskim, które sądzą, że utrzymanie spokoju jest niemożliwe, o ile w rozporządzeniu władz nie będą się znajdować oddane im oddziały policyjne.

Przywódca frakcji separatystów lewicy zamierza w dniu jutrzejszym spowodować, na ten temat dyskusję w parlamencie katalońskim i postawić na porządku dziennym kwestję zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa w Katalonji.

Madryt, 29 kwietnia. (PAT).

Izba uchwaliła prowizorjum budżetowe na dalsze trzy miesiące b. r. do prowizorjum wstawiono szereg dodatkowych kredytów, m. in. kredyt w wysokości 50 miljonów pesetów, który oddany będzie do dyspozycji instytutu reformy rolnej.

Prasa hiszpańska zamieszcza bilans ostatnich krwawych zajść. **Ogółem zdemolowano 58 lokali partyj prawicowych, splądrowano 72 budynki państwowe i lokale publiczne, zniszczono 33 domy prywatne, oraz 36 kościołów. Niezależnie od tego puszczono z dymem 12 lokali prawicowych organizacyj politycznych, spalono 45 domów prywatnych, podpalono 106 kościołów, a całkowicie spalono 56 kościołów. W czasie starć z policją rannych zostało 345 osób a zabitych 74.**

Arabowie nadal podpalają domy i fabryki w Palestynie

Strajk arabski trwa, ale nasilenię jego słabnie

Jerozolima, 29 kwietnia.

W dwunastu punktach kraju, w ciągu dnia wczorajszego, **zanotowano dalsze wypadki podpaleń mienia żydowskiego. Okoliczni arabowie zaatakowali robotników żydowskich w Migdal. Jeden żyd został ranny.**

We wtorek wieczorem arabowie w Jerozolimie pokłuli nożem Szymona Bordanowa. Odwieziono go do szpitala. Na pograniczu Tel Awiwu i Jaffy **podpalono kilka domów żydowskich.** W miejscowości Jadżar podpalono fabrykę żydowską „Lewiatan".

Ukazał się komunikat oficjalny, głoszący, że **w Nazarecie, gdzie onegdaj doszło do starć — panował wczoraj spokój.** Zajścia w Migdal wybuchły z tego powodu, że arabowie zostali podnieceni zaginięciem kilku dzieci arabskich. Jak się okazało, dzieci te zbłądziły.

Kilku arabów aresztowano za próby przeszkadzania w komunikacji autobusowej. Strajk arabski trwa nadal, jednak nasilenie jego słabnie. Robotnicy portowi w Jaffie strajkują, a w Hajfie praca trwa bez przeszkód. **Władze skazały pewną liczbę arabów za teroryzowanie i zmuszanie do zamykania sklepów.** Prasa żydowska protestuje przeciwko zbyt mało energicznym wystąpieniom władz w sprawie podpaleń.

Rada miejska w Tel Awiwie wydała odezwę przeciwko spekulacji artykułami żywnościowemi, stwierdzając, że dowóz ich jest zapewniony i ustanowiła ceny maksymalne na artykuły spożywcze. Policja zatrzymała auto z bronią, aresztując szofera - araba.

Nowy krater Wezuwjusza

Neapol, 29 kwietnia.

(Pat) — Część bocznej ściany krateru Wezuwjusza zawaliła się i o 200 mtr. niżej utworzył się nowy krater, z którego wypływa strumień ławy, nie zagrażający jednak sąsiednim miejscowościom.

Po zgonie króla Fuada

Następca tronu w drodze do Egiptu

Kair, 29 kwietnia.

(Pat) — Książę następca tronu przybędzie do Egiptu 3 maja na pokładzie parowca „Victoria", który odpłynął z Wenecji.

W różnych dzielnicach miasta odbyły się żałobne uroczystości, poświęcone pamięci króla Fuada. Przed pałacem królewskim defilowały wczoraj olbrzymie tłumy ludności. Miasto ma wygląd żałobny. Okna są przybrane krepą. Wszystkie teatry i kina są zamknięte.

Sensacyjna afera ubezpieczeniowa

Dygnitarz angielski pod zarzutem zdrady tajemnicy urzędowej

Londyn, 29 kwietnia.

Stolica Anglji żyje pod wrażeniem niezwykłej afery ubezpieczeniowej.

W niewytłomaczony dotąd sposób około 300 londyńskich kupców dowiedziało się o zamierzonem przez rząd podwyższeniu opłat celnych od niektórych towarów, jak również podwyższeniu niektórych podatków — i pośpiesznie zaasekurowali się na znaczne sumy w wielkich angielskich towarzystwach ubezpieczeniowych.

W ten sposób towarzystwa te narażone zostały na olbrzymie straty.

Afera to przybrała cechy dużego skandalu, *gdyż o zdradzenie tajemnicy urzędowej podejrzewany jest jeden z wysokich dygnitarzy państwowych.*

Ukradł dzwon z wieży kościelnej,

aby go przetopić na fałszywe monety

Lwów, 29 kwietnia.

W Bartatowie pod Lwowem aresztowano niej. Piotra Kałahurskiego pod zarzutem *kradzieży dzwonu z wieży kościelnej.*

Dochodzenia policyjne wykazały, że *Kałahurski zamierzał uruchomić... „fabryczkę" monet i w tym celu „zaopatrzyć się" w potrzebny do odlewów metal.*

Dzwon już sześciowo zniszczył. Pomysłowego złodzieja osadzono w więzieniu śledczem w Brygidkach.

Anglja nie wyrzeknie się terytorjów mandatowych

Londyn, 29 kwietnia.

(Pat) — **Na odbytem we wtorek wieczorem zebraniu parlamentarnego komitetu imperjalnego związku przemysłowego uchwalono rezolucję stwierdzającą, że sprawa zrzeczenia się mandatów kolonjalnych nie może nawet być brana pod uwagę.**

Rezolucja przedstawia szereg dowodów na poparcie tej tezy, stwierdzając, że terytorja mandatowe mają dla imperjum brytyjskiego doniosłe strategiczne znaczenie.

Jeszcze nie czas...

Londyn, 29 kwietnia.

(PAT) Rząd uznał, że nie nadszedł jeszcze czas, aby kobiety mogły pełnić służbę konsularną i dyplomatyczną z korzyścią dla państwa lub dla siebie samych.

Brytyjsko-sowiecki traktat morski

Londyn, 29 kwietnia.

(Pat) — Ambasador sowiecki Majski odwiedził dziś „Foreign Office" zawiadamiając o zgodzie rządu sowieckiego na wszczęcie rokowań w sprawie zawarcia brytyjsko-sowieckiego traktatu morskiego. Attache morski ambasady sowieckiej w Londynie wyjechał wczoraj do Mokswy po instrukcje.

Rokowania rozpocząć się mają w Londynie w połowie maja.

Krwawe zaburzenia w Tunisie

Tunis, 29 kwietnia.

(PAT). Wczoraj wieczorem w Suzie (Sousse) około 100 żołnierzy senegalczyków napadło na miejscowa ludność, niszcząc sklepy na głównych ulicach dzielnicy arabskiej. Poraniono kilkaście osób. Żandarmerja, policja i wojsko — wspólnym wysiłkiem przywróciły spokój. Powodem tych zaburzeń było zajście pomiędzy senegalczykiem i arabem w ubiegłą niedzielę, w którem żołnierz został ciężko raniony w oko. Władze sądowe rozpoczęły dochodzenie.

Tragiczny wypadek w fabryce

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) — Dziś o godzinie 6-ej rano wydarzył się straszny wypadek przy pracy we fabryce „Pierwszej" w Rudzie Pabjanickiej. Podczas przygotowywania ługu, robotnik, Hipolit Gąsiorek, lat 26, zam. w Rudzie przy ul. Al. Kościuszki 40, oblany został wrzącym płynem tak nieszczęśliwie, iż padł nieprzytomny na ziemię.

Przybyły po kilkunastu minutach lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, stwierdził wypalenie obu oczu i w stanie groźnym przewiózł go karetką do szpitala im. Prez. Mościckiego. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie wśród robotników i personelu firmy.

Londyn, 29 kwietnia.

(PAT) Kwestjonarjusz, który ma być przedłożony w końcu tego tygodnia rządowi niemieckiemu, a mający na celu wyjaśnienie niektórych punktów niemieckiego planu pokojowego, został w dniu dzisiejszym ukończony przez brytyjskie min. spr. zagranicznych.

KARUZELA

obrazkowy tygodnik przygód ciekawych i wesołych

Nr. 16

już ukazał się w sprzedaży.

TREŚĆ:

PAT i PATACHON
jako artyści cyrkowi

FERDEK
i jego kłopoty z dzieckiem

HAROLD LLOYD
przedstawi cię Czytelnikom „Karuzeli" w filmie „Zimna Przygoda".

OSIOŁEK-WESOŁEK
w paszczy krokodyla

UKRYTY SKARB
nowa powieść rysunkowa

SULLA — pan życia i śmierci ludu Longa
dalszy ciąg powieści Wyspa Cudów

JASIO w BRAZYLJI
dalszy ciąg przygód małego podróżnika

WILK i OWIECZKI
nowa gra towarzyska

Cena numeru 10 gr.

Szaleństwa „królowej coctailów"

Niebezpieczne harce samochodowe „demona szybkości".—Kazała się osadzić w celi więziennej z najgroźniejszymi bandytami, z którymi utrzymywała przyjacielskie stosunki

Niesamowite pomysły spadkobierczyni miljonów

(sb) Nietylko sfery arystokratyczne, ale i całą publiczność amerykańską interesuje obecnie kwestja, kto zagarnie resztę majątku Mary Elkins. Niewiasta ta była znana wszystkim prawie policjantom w Stanach Zjednoczonych, wszystkim właścicielom hoteli i restauracyj. Słynęła ona pod pseudonimem

„Królowej coctailu".

Elkins mimo młodego wieku **zmarła wskutek nadużycia trunków alkoholowych.** Była ona utrapieniem zarówno władz policyjnych, więziennych, jak i sfer arystokratycznych.

Ojciec jej był znanym przemysłowcem. Gdy umarł pozostawił **fortunę szacowaną na 25 miljonów dolarów.** Główną spadkobierczynią tego majątku została „królowa coctailu". Gdy ojciec jej jeszcze żył, była to skromna dziewczyna. Dopiero po otrzymaniu tak olbrzymiej fortuny zmieniła się ono radykalnie.

Postawiła sobie za cel przehulać cały majątek ojca. Niewiasta zabrała się energicznie do „dzieła". Miała ona **najszybsze samochody w Stanach Zjednoczonych,** a wskazówka szybkomierza jej samochodu nie wskazywała nigdy mniej niż 100 kilometrów na godzinę. Policjanci strudem doganiali ją i spisywali mandaty karne.

Elkins płaciła je z uroczym uśmiechem, poczem znów rozwijała szaloną szybkość. Jak szalona pędziła po ulicach miasta. **Miała przytem niezwykłe szczęście, bo ani razu nie spowodowała nieszczęśliwego wypadku. Gdy konfiskowano jej samochód, kupowała nowy.**

Władze policyjne aresztowały wreszcie tego „demona szybkości". Elkins przyjęła to zarządzenie z zadowoleniem i kazała się osadzić w celi z **najbardziej niebezpiecznymi przestępcami.** Tu zawarła odrazu z nimi serdeczną znajomość, którą kontynuowała po opuszczeniu więzienia. Kończyło się na tem, że **przestępcy okradali miljonerkę ze wspaniałych klejnotów. Elkins nie informowała nawet o tem policji i kupowała sobie nowe precjoza, które, oczywiście, znów kradli jej niezwykli przyjaciele.**

Cztery razy wychodziła miljonerka zamąż. Każdy jej ślub miał wspaniały przebieg. **Po krótkiem pożyciu małżeńskiem Elkins wyrzucała swego małżonka, płaciła mu nawet alimenty, poczem powtórnie wychodziła zamąż.**

Elkins znali wszyscy gangsterzy z czasów, gdy jeszcze prohibicja nie była zniesiona. **Setki tysięcy dolarów wydawała Elkins na trunki.** Gdy prohibicję zniesiono, stała się ona stałym gościem wszystkich lokali nocnych, których nigdy nie opuszczała o własnych siłach.

Wreszcie przed kilku dniami **tak się upiła, że zmarła wskutek zatrucia alkoholem. Mimo tak rozrzutnego trybu życia miljonerka nie zdołała roztrwonić całej fortuny swego ojca. Wydała zaledwie połowę. O drugą połowę toczą obecnie spory dalsi jej krewni...**

LONDYN POD ZNAKIEM KORONACJI

Kuśnierze i krawcy pracują bez wytchnienia

(z) W związku ze zbliżającą się koronacją króla angielskiego, Edwarda VIII, w północnej Kanadzie bardzo znacznie zwiększył się **popyt na drogie futra,** co ze swej strony odbiło się na zwyżce cen na międzynarodowym rynku futrzarskim Szczególnie podrożały **skórki gronostajowe, na które zamówienia napływają w takich ilościach, że ani dostawcy, ani wytwórcy nie mogą im sprostać.**

Londyn czyni już przygotowania do koronacji i cały szereg poważnych domów pracuje już nad szyciem koronacyjnych strojów dla arystokratek angielskich, które otrzymały zaproszenia na uroczystości koronacyjne. Bardzo wiele pań zamawia na tę uroczystość **toalety, jakie noszono podczas koronacji dwuch poprzednich królów brytyjskich — Edwarda VII i Jerzego V.** Całe kadry rysownic przygotowują szkice i rysunki, w których powtarza się motyw: **lilja, wyszyta złotem i srebrem.**

Przy przygotowaniu strojów koronacyjnych w królewskiej szkole kroju i robót ręcznych zatrudnionych jest już 130 krawczyń. Zarządzająca szkoły, lady Dorian twierdzi, że nieliczne panie zamawiają sobie toalety modne, **większość zaś ukaże się w sukniach stylowych.**

Mimo, iż do terminu koronacyjnego pozostało jeszcze 11 miesięcy, większa część balkonów i okien w domach, znajdujących się na trasie orszaku koronacyjnego, została już odnajęta.

JAK OSUSZANO BŁOTA PONTYJSKIE

Gigantyczny plan Mussoliniego został całkowicie zrealizowany

(sb) Na dawnych błotach Pontyjskich pod Rzymem wre obecnie gorączkowa praca. Rolnicy **orzą i sieją w miejscach, gdzie dawniej czyhała śmierć i malarja.** Ogółem zaoranych zostało i posianych 75.000 hektarów ziemi.

Tak więc plan Mussoliniego osuszenia błot Pontyjskich został całkowicie zrealizowany. Na wydartych wodzie terenach powstały już dziś **dwa miasta Littoria, Sabaudia i dwadzieścia wiosek.**

Celem osuszenia błot siedemnaście pomp elektrycznych pracowało bez przerwy w ciągu kilku lat, usuwając wodę.

Koszty tej inwestycji wyniosły **półtora miljarda lirów. Zbudowano 550 kilometrów brukowanych ulic.**

Włochy stały się więc drugim po Holandji krajem w Europie, które powiększyło bez wojny stan posiadadnia swojej ziemi.

WOLNA TRYBUNA

„TA, KTÓRA NIE WIERZY". Nie można pałać taką nienawiścią do rodu męskiego, czy też kłamać przed samą sobą, że się mężczyzn nienawidzi. Przecież w gruncie rzeczy Pani tęskni do takiego mężczyzny, któryby Ją zrozumiał, któryby szukał w Pani duszy, a nie tylko dostrzegał ładną twarzyczkę. Czy jest jednak Pani pewna, że ani jeden z Jej znajomych nie zainteresował się Nią poważniej?.., Czy nie sądzi Pani, że te czcze komplementy są jedynie formą, że w ten sposób mężczyzna chce zwrócić na siebie Jej uwagę?... Przecież mężczyzna nie znając Pani, nie wie, w jaki sposób należy do Niej podejść, ażeby wywołać zainteresowanie i zdobyć uczucie. Próbuje zatem od najprostszej drogi — komplementów, wierząc, nie bez racji zresztą, w pewną próżność kobiety. Po bliższem poznaniu, ten sam mężczyzna, który dziś wydaje się płytki, powierzchowny, zmaterjalizowany i t. d. ten sam mężczyzna może posiadać duszę; jakże różną od pozorów... Zupełnie tak, jak Pani, która prócz ładnej buzi posiada jeszcze duchowe aspiracje, czego jednak na pierwszy rzut oka nie można dostrzec. Niech Pani, dziecko, nie sądzi, ludzi z pozorów, a mężczyzn z zachowania. Chcąc wydawać sądy, należy mieć nieco większe doświadczenie, aniżeli na to Jej młody wiek pozwala. I niech Pani nie szuka wymarzonych, wyimaginowanych, sztucznych tworów. Źle jest człowiekowi, który pragnie marzenie znaleźć w życiu, zamiast przystosować się do tych warunków, jakie nam stworzyło i daje — życie. Przejdą lata, przeminie uroda, odwrócą się adoratorzy, a wówczas nadejdzie głuchy żal po tem, co minęło i czego nie można już będzie wrócić.

„N. J. P. 433368" W WILNIE. Jedno smutne rozczarowanie, a raczej brak zrozumienia ze strony tej Pani, która miała być Jej chlebodawczynią, nie powinny Pani do tego stopnia złamać. Jest Pani dzielną, odważną, nie lęka się pracy i trudów życia i powinna się opanować, wziąść w garść i walczyć energicznie z przeciwnościami losu. Dzielni, odważni i energiczni ludzie, nie cierpią wiecznie. Do wiecznych malkontentów należą jedynie ci, którzy prócz narzekań nie mogą zdobyć się na nic więcej, na żaden odruch energii. Pani jest młodą, a młodość — to nieoczekiwane możliwości. Pierwszym etapem Jej walki z życiem winno być znalezienie pracy w zawodzie, w którym o pracę jest stosunkowo łatwiej. Gdy znajdzie Pani zajęcie — będzie dążyć do poprawy bytu i sytuacji przez stworzenie sobie nowych możliwości.

LUDZIE ZA KRATAMI

Napisał specjalnie dla „Expressu"
MIECZYSŁAW L. KITTAY

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

18

— Tak jest, to był jego jacht. A więc, w nocy on musiał się zdrzemnąć, **wpadł do wody i utopił się.** Z obawy, aby mnie o zabójstwo nie posądzono, wziąłem kurs do Niemiec i pojechałem z Gdowskim do Szczecina. Chciałem wrócić do Polski wtedy, gdy się trochę ta cała kwestja uspokoi. Wreszcie wróciłem sam i zostałem aresztowany.

— Burzy nie było, pan był na pokładzie i zasnął tak mocno podczas żeglowania jachtem, że nie słyszał pan krzyków tonącego, który musiał wołać ratunku? — pytam się mego rozmówcę.

— Już w sądzie mnie o to pytano, ale powiedziałem, że nie słyszałem wołania o ratunek. **Zresztą mnie się zdaje, że ja niewinny.**

Ten zwrot **„mnie się zdaje, że ja niewinny"** był powiedziany przez Żaka tak naiwnie i niewiarygodnie, że jestem przekonany o jego winie. **Zwyczajne morderstwo z chęci zysku.** W aktach jego znalazłem ekspertyzę lekarzy, którzy stwierdzili, iż na znalezionych zwłokach były widoczne ślady uderzenia w głowę jakiemś ciężkiem i tępem narzędziem. Żak ranił swego kolegę ciężko, następnie rannego wrzucił do morza, wskutek czego ten utonął.

Sąsiadem celi Żaka, drzwi obok drzwi jest **Ptaszyński.** Odwiedzam go.

— Panie Ptaszyński — zagaduję go z miejsca — przyszedłem tutaj, aby zainteresować się sprawą pana, bo słyszałem o panu od pana komisarza wiele miłych rzeczy. Lubią pana tutaj, bo sprawuje się pan doskonale. Jak długo przebywa pan w **więzieniu- Proszę mi opowiadać,** co pan uważa za stosowne, bo właściwie wolno jest panu nie dawać odpowiedzi na moje pytania. Nie jestem sędzią, ani prokuratorem. Studjuję życie więźniów i interesują mnie oni tylko jako ludzie, a nie przestępcy. Zrozumiał pan o co mi chodzi?

Ptaszyński był to już starszy pan, o kruczo-czarnej bródce, otyły, w cywilnem ubraniu. Czysta koszula i dobrze odprasowany kołnierzyk, krawat związany według regulaminu mody prowincjonalnej, z kieszonki marynarki wystawała kolorowa chusteczka. Ukłoniwszy się uprzejmie, przywitał mnie swobodnie:

— Dziękuję bardzo za to, że pan był tak uprzejmym zainteresować się moją osobą i chętnie panu służę wszelkiemi szczegółami mojej sprawy. Właśnie pana, panie literacie, zdziwi moja karjera więzienna, bo ja jestem niewinny i sam sąd uznał mnie za niewinnego. W tem jest cały sęk. A mimo to siedzę już dziewiąty rok tutaj, w tej samej celi już dziewięć lat! To było tak:

— Jedną chwileczkę, panie Ptaszyński, ja sobie tylko porobię drobne notatki, czy można?

— Ależ naturalnie, proszę ołówek i papier. Mam tego dosyć, bo jestem, musi pan wiedzieć — dodaje z uśmiechem — takim więziennym pisarzem i piszę dla więźniów podania, listy etc.

— Dziękuję panu. Papieru mam poddostatkiem jak pan widzi, a ołówek zaraz odszukam. Już jest, no to zacznijmy. Notuję. Pan Ptaszyński?

— **Tak jest, Ptaszyński Stanisław.**

— Wiek?

— 54 lat.

— Wiele pan dostał z wyroku?

— **Jedenaście lat.**

— Wiele pan odbył z tej kary?

— **Osiem i pół,** tu, w tej celi.

— **Za zabójstwo?**

— Tak jest, **za zabójstwo pisarza w Inowrocławiu.** Ale proszę mi wierzyć, że nie miałem z tem zabójstwem nic a nic wspólnego. To było tak: znaleziono **jakiegoś tam pisarza porżniętego nożami na śmierć.** Niewiadomo jakim cudem wplątano mnie, człowieka dotąd niekaranego, w tę brzydką aferę i zostałem aresztowany. Siedziałem kilka miesięcy w śledztwie wreszcie doczekałem się mojej sprawy przed sądem. I co pan powie? **Sąd zwalnia mnie od winy i kary, tytułem odszkodowania za niewinnie odbyty areszt śledczy otrzymuję 1700 złotych.** Wypłacono mi te pieniądze, ale nie były one dostatecznym ekwiwalentem za te tysiące godzin spędzonych w największych cierpieniach i mękach moralnych w więzieniu.

— Ale otrzymał pan pełną satysfakcję i zrehabilitowano pana.

—Narazie tak, ma pan rację, ale proszę słuchać co się dzieje dalej. Mija jakiś czas, aż tu nagle zjawia się u mnie policja śledcza i zabierają mnie znowu do więzienia. Za co — pytam się, za co? Dowiaduję się, że chodzi o tę samą sprawę. Wytaczają mi nowy proces i proszę sobie wyobrazić, na **podstawie zeznania niejakiego Nowakowskiego, którego nie znałem ani z imienia ani z nazwiska, osobnika, którego nigdy na oczy nie oglądałem, a zobaczyłem go dopiero po raz pierwszy w życiu na mojej sprawie — otóż na podstawie jego zeznania, zostaję uznany jako winny dokonania zabójstwa i skazany na jedenaście lat więzienia.** Ten Nowakowski został jako współwinny również skazany i siedzi też w więzieniu. Niech pan powie teraz, co za tragedja! Człowiek zupełnie mi obcy, na oczy go nie widziałem, zeznaje fałszywie przed sądem i karzą mnie długoletniem więzieniem. — Mnie, człowieka nieposzlakowanego, o jaknajlepszej opinji. Starałem się tyle razy o rewizję procesu i nie mam nadziei, aby mi się mój straszny los poprawił. Chyba amnestja wpłynie na zmianę mego przeznaczenia

Ptaszyński zdenerwował się, w oczach stanęły mu łzy i starał się je opanować. Nie potrafił. Spłynęły mu po policzkach.

— Niech mi pan poradzi, co mam uczynić? Zrobię wszystko co mi każą, byle udowodnić, że jestem absolutnie niewinny. Nie dbam wcale o te stracone najlepsze moje lata, ale chcę mieć spowrotem honor mój i moją cześć.

— Bardzo mi przykro przyjąć do wiadomości ten nieszczęśliwy splot okoliczności, który sprowadził pana do więzienia. Niestety nie mam możliwości przyjść panu spomocą. Mogę tylko pana upewnić, że doświadczenia uczą nas, iż wszystko złe wypływa na wierzch jak oliwa, ale przypuszczam, że przyjdzie kiedyś ten czas, i wejdzie pan w posiadanie pewnych danych,, które umożliwią panu przeprowadzenie rewizji procesu i udowodnienie swojej niewinności

— Ja też proszę pana co noc gorąco modlę się do Boga i coś mi w mojem wnętrzu mówi, że świat przekona się kiedyś o tem, **że Ptaszyński nie jest zdolny do popełnienia takiej zbrodni.**

— Cieszę się bardzo i życzę panu nadal żywić tę nadzieję w sobie. Będą jeszcze i dla pana lepsze czasy, one przyjdą, przyjdą z pewnością. Życzę tymczasem wszystkiego dobrego i radzę nie rozpaczać. Do widzenia.

Przez łzy, silnie wzruszony i zdenerwowany, trzęsąc się na całem ciele, wykrztusił ledwo:

— Do widzenia. Bardzo dziękuję.

Odprowadził mnie grzecznie do drzwi celi, tak jakgdybym był jego gościem, u niego w domu, w własnem jego mieszkaniu.

(Dalszy ciąg jutro).

Kroki egzekucyjne przeciw Rudroffowi o 12 milj. zł.

Brody, 29 kwietnia.

Prokuratorja Generalna Skarbu Państwa przesłała do komornika Sądu Grodzkiego w Brodach wniosek o wdrożenie kroków egzekucyjnych w nieruchomości Stanisława Rudroffa, właściciela spółki akcyjnej „Brody". Wniosek egzekucyjny dotyczy sumy ponad 12 miljonów złotych tytułem grzywny i należnych podatków.

Notatnik miejski

Decyzją władz wydalony został z Polski zamieszkały ostatnio w Łodzi Majlech Szołowicz bez stwierdzonej przynależności państwowej, który przed kilku miesiącami przyjechał z Niemiec, przekroczywszy nielegalnie granicę polsko-niemiecką. Szołowicz został odstawiony do granicy niemieckiej.

***

Związek pracy obywatelskiej kobiet, oddział w Łodzi, postanowił rozszerzyć akcję dożywiania dzieci. W najbliższym czasie akcja ta rozszerzona będzie na 800 najbiedniejszych dzieci w wieku przedszkolnym. których rodzice nie korzystają z żadnej pomocy. Dożywianie ich będzie trwało przez 2 miesiące. Pozatem dzieci korzystać będą z pomocy odzieżowej.

***

Wczoraj interwenjowała w ministerstwie opieki społecznej delegacja dozorców domowych z Łodzi w sprawie uregulowania warunków mieszkaniowych i płacy dozorców. Dyrektor departamentu Drzewiecki przyjął delegację i obiecał. że zajmie się tem, aby wszystkie domy łódzkie zostały skontrolowane, celem stwierdzenia czy właściciele ich przestrzegają orzeczenia.

***

Liga Morska i Kolonjalna w porozumieniu z władzami państwowemi oraz organizacjami społecznemi organizuje w Łodzi „Święto morza". Obchód święta przewidziany jest na dzień 29 czerwca. Uroczystości odbędą się na wolnem powietrzu.

Złodzieje dostali się przez balkon do mieszkania

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) — Wczoraj, około godziny 3-ej nad ranem usiłowano dokonać kradzieży w mieszkaniu **Józefa Frontczaka**, zamieszkałego przy ul. Żelaznej 13.

Złodzieje dostali się na balkon pierwszego piętra mieszkania Frontczaka i po wygnieceniu szyby, wkroczyli do izby.

W chwili, gdy znajdowali się już u progu pokoju sypialnego, zbudzony został szelestem właściciel mieszkania i wszczął alarm. Złoczyńcy, widząc grożące im niebezpieczeństwo, **zbiegli przez balkon.**

Pościg, zarządzony po kilkunastu sekundach, nie dał pozytywnych rezultatów.

„LEGJON ŚLĄSKI".

Stow. Powstańców Śląskich „Legjon Śląski" w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 2 maja r. b. organizuje Obchód 15-rocznicy III Powstania Górnośląskiego.

W związku z powyższem zaprasza wszystkie organizacje b. wojskowych, stowarzyszenia i związki o charakterze społecznym.

PIENIĄDZ leży na ulicy

Ale nie każdy go widzi i nie każdy potrafi go podnieść — Pieniądze, których nie chcieli ich prawni dziedzice — oto podmiot powieści pod powyższym tytułem w najnowszym, 151-ym numerze

„Co Tydzień Powieść"

Ponadto szereg dodatków specjalnych: z dziedziny mody, kosmetyki, gospodarstwa domowego Rady pani Ivy — Humor — Rozrywki z nagrodami

Cena egzemplarza C. T. P. — 30 gr. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

W niedzielę ponowne wybory we Francji

Politycy, którzy nie uzyskali w pierwszem głosowaniu absolutnej większości rezygnują na korzyść kandydatów lewicy

Paryż, 29 kwietnia.

(PAT) Charakterystyczną dla wielu działaczy umiarkowanych jest sytuacja, w jakiej znalazł się b. przewodniczący Izby Bouisson.

Mimo, że wybór jego z Marsylji zdawał się nie ulegać wątpliwości, nie uzyskał on absolutnej większości głosów. Obecnie potrzebne mu będą głosy socjalistyczne. **Ponieważ jednak Bouisson nie zgłosił swego akcesu do Frontu Ludowego. Federacja socjalistyczna departamentu Bouches du Rhone waha się z udzieleniem mu poparcia.**

Premjer Sarraut odbył wczoraj konferencję z prezesem partji radykalnej Daladier. Przedmiotem rozmowy była rzekomo sprawa taktyki partji radykalnej w drugiem głosowaniu, przedewszystkiem zaś sprawa ewentualnych zrzeczeń się kandydatów radykalnych na korzyść innych partyj lewicowych.

Dziś o północy upływa termin zgłaszania kandydatur.

B. minister budżetu i handlu, długoletni dep. Lamoureux, jeden z przywódców umiarkowanego skrzydła partji radykalnej, który nie uzyskał w pierwszem głosowaniu absolutnej większości, **postanowił wycofać swą kandydaturę.** Lamoureux nie mogąc liczyć na poparcie **Frontu Ludowego,** gdyż zasada dyscypliny republikańskiej działałaby raczej na jego niekorzyść, wolał usunąć się od walki wyborczej.

Duże wrażenie w kołach politycznych wywołało oświadczenie jednego z wybitnych przedstawicieli partji radykalnej, ministra oświaty Guernut'a, iż rezygnuje on na rzecz kandydata socjalistycznego, który uzyskał większą od niego ilość głosów. Guernut jako przewodniczący komisji parlamentarnej dla wyświetlenia afery Stawiskiego, jest uważany za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli doktryny Frontu Ludowego w łonie partji radykalnej.

Również zgłosił swą rezygnację b. minister finansów Germain Martin, aczkolwiek uzyskał on w swym okręgu największą ilość głosów.

Brat usiłował zamordować brata

na tle sporu o pieniądze. — Ponura zbrodnia przy ul. Prusa 30

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) — Nocy ubiegłej, około godziny 2-ej dokonano w domu przy ul. Prusa nr. 30 **kainowej zbrodni.** W domu tym zamieszkuje 36-letni Adolf Ridel, tkacz z zawodu. W późnych godzinach wieczorowych przybył w odwiedziny do Ridlów brat Adolfa, Herman. **Pomiędzy braćmi od dłuższego czasu panowały niesnaski.** Przyczyną niezgody były... pieniądze. — Herman Ridel domagał się stale gotówki rzekomo należnej mu z rozrachunków rodzinnych.

Wczoraj wreszcie doszło do decydującej rozmowy. W pewnej chwili lokatorzy domu przy ul. Prusa 30, **usłyszeli przeraźliwe krzyki na korytarzu.**

Okazało się, że Adolf Ridel, po otrzymaniu potężnego ciosu nożem w pierś, uciekał przed zbrodniczym bratem, który chciał dobić nieszczęśliwca.

Ciężko ranny mężczyzna dobiegł do domu przy ul. Prusa 36, gdzie zamieszkują jego rodzice. U progu padł na ziemię. Z rany sączyła się obficie krew.

Wezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz przewiózł Ridla niezwłocznie do szpitala św. Józefa. **Stan jego jest b. groźny.**

Na miejsce zbrodni przybyli funkcjonarjusze pierwszego komisarjatu P. P. Po przeprowadzeniu pierwiastkowego dochodzenia, zaaresztowano zbrodniczego brata, Hermana. W dniu dzisiejszym został on przesłuchaniu w wydziale śledczym, poczem przekazano go **władzom sądowym.**

Prezes związku zaw. bokserów włamywaczem

Sąd skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia

Gniezno, 29 kwietnia.

Swego czasu donosiliśmy o aresztowaniu w Gnieźnie znanego trenera bokserskiego Franka, którego prawdziwe nazwisko brzmi Pódwatrasiewicz.

Frank vel Podwatrasiewicz był założycielem Związku zaw. bokserów w Polsce, przyczem organizował w Polsce spotkania zawodowe bokserów.

Frank vel Podwatrasiewicz dokonał włamania do hotelu Schostaka w Wągrowcu, za co **odpowiadał przed gnieźnieńskim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Wągrowcu.**

Sąd skazał Franka vel Podwatrasiewicza na półtora roku więzienia, darując mu połowę kary na mocy amnestji.

Zaznaczyć należy, że przeciwko Podwatrasiewiczowi toczą się dochodzenia również o inne przestępstwa.

Likwidacja zatargu u Mazura

Narazie połowa robotników opuściła mury fabryczne

Łódź, 29 kwietnia.

(k) — Długotrwały zatarg w firmie **B-cia Mazur** przy ul. Legjonów 13, gdzie przed kilku tygodniami robotnicy rozpoczęli strajk okupacyjny, **został wczoraj częściowo zlikwidowany.**

Jak wiadomo, zatarg wybuchł na tem tle, że **firma nie chciała uznać delegata Niemojewskiego, wybranego spośród robotników czasowo zaangażowanych do pracy.** Firma oświadczyła, iż wybór tego delegata odbył się nieprawidłowo, gdy Niemojewski, podobnie jak pozostali robotnicy drugiej zmiany, miał pracować tylko do dnia 18 kwietnia r. b.

Na wczorajszej konferencji w inspekcji pracy **firma wypłaciła drugiej zmianie 8-dniowe odszkodowanie i wszyscy robotnicy z drugiej zmiany, nie wyłączając delegata Niemojewskiego, o którego powstał cały zatarg, opuścili mury fabryczne.**

Zdawałoby się, że na tem zatarg został zakończony. Tymczasem **pozostali robotnicy oświadczyli, że przerwą okupację i przystąpią do pracy, ale pod warunkiem, że im również wypłacone będzie odszkodowanie za okres przebywania w fabryce.**

W tej sprawie nie można było osiągnąć porozumienia. — Obecnie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że w murach fabrycznych przebywają tylko robotnicy starzy. Jak słychać, w dniu dzisiejszym odbędzie się konferencja, mająca na celu ostateczne zakończenie konfliktu.

Korzystajcie z ostatniej okazji

Cyrk Staniewskich pozostaje jeszcze dwa dni

Program cyrku Staniewskich, który przez cały czas pobytu w Łodzi, trzymał w napięciu najwybredniejszych nawet bywalców i zwolenników sztuki cyrkowej niestety schodzi z afisza, ponieważ cyrk Staniewskich pozostaje w Łodzi nieodwołalnie ostatnie dwa dni.

Tysiączne rzesze publiczności przewinęły się w krótkim stosunkowo okresie czasu w olbrzymim namiocie cyrku Staniewskich.

Radzimy wszystkim by jeszcze dziś zaopatrzyli się w kupon ulgowy zamieszczony poniżej, dzięki któremu każdy wykupujący bilet otrzymuje drugi zupełnie **bezpłatnie.**

KUPON

„Expressu" do Cyrku Staniewskich

(przy ul. Traugutta i Kilińskiego)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do wprowadzenia **drugiej osoby** na analogiczne miejsce **bezpłatnie.**

Ważny tylko dziś **w środę 29 kwietnia** godz. 8.30 wiecz.

Czy będzie strajk w gazowni?

Łódź, 29 kwietnia.

(k) — **Łodzi zagraża strajk pracowników gazowni, co mogłoby spowodować brak światła na szeregu ulic łódzkich oraz przerwę w dopływie gazu do prywatnych mieszkań konsumentów gazowni miejskiej.**

Jak wiadomo, powodem zatargu w gazowni są żądania pracowników, którzy wystąpili o przywrócenie dla personelu fizycznego **4-tygodniowych urlopów** zamiast obecnie stosowanych — 2-tygodniowych.

W sprawie tej przed kilku dniami odbył się **ogólny wiec pracowniczy,** na którym postanowiono zwrócić się jeszcze raz do zarządu miejskiego oraz do dyrekcji gazowni z propozycją zwołania wspólnej konferencji. O ile konferencja ta nie da rezultatu — odbędzie się ponowne zebranie 200 pracowników gazowni, na którem **ostatecznie zapadnie uchwała o podjęciu strajku.**

Harakiri

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) — Nocy ubiegłej, około godziny 10.30 wezwano pogotowie miejskie na ul. Brzezińską 74, gdzie targnął się na życie w mieszkaniu rodziców 21-letni dorożkarz, Stanisław Tomczak.

Desperat, po kłótni z ojcem, wbił sobie ostry nóż w pierś, przyczem lekarz stwierdził głęboką ranę w okolicy serca. Po nałożeniu opatrunku, desperata skierowano do ambulatorjum szpitala miejskiego.

Należy nadmienić, iż w dniu wczorajszym w domu przy ul. Brzezińskiej 74 miał miejsce już drugi wypadek zamachu samobójczego, gdyż jedna z sąsiadek Tomczaka, napiła się trucizny.

Hallo! Tu radjo!..

ŚRODA, dnia 29-go kwietnia.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Muzyka — płyty. 7.20—7.30 Dz. poranny. 7.30—7.35 Program na dzień bieżący. 7.35—7.40 Parę informacyj. 7.40—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.03—12.15: Dziennik południowy.
12.15—12.30: „O mięsie" — pogadanka — wygłosi Marja Strasburger.
12.30—13.10: Koncert w wykonaniu zespołu Tedeusza Seredyńskiego (Lwów). 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—14.15: Fragmenty z operetek (płyta za płytą). 14.15—15.12: Przerwa.
15.12—15.15: — Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przeglad giełdowy warszawski.
15.30—16.00: Rapsodje węgierskie Liszta (płyty).
16.00—16.20: „Piosenki dla dzieci" w wykonaniu chóru Eryana (Lwów).
16.20—16.45: Recital skrzypcowy T. Jaworskiego
16.45—17.00: Rozmowa muzyka ze słuchaczami radja.
17.00—17.20: „Dyskutujmy" — „Prowincjusze"— djalog prof. Limanowskiego z prof. Konradem Górskim (Wilno).
17.20—18.00: Fragmenty z operetek (płyty).
18.00—18.10: „Książka i Wiedza" — Autoreferat o książce Haliny Radlińskiej i Jurgielewiczowej „O wychowaniu nauczania dorosłych" — wygłosi Irena Jurgielewiczowa.
18.10—18.30: Piosenki w wykonaniu Oli Obarskiej (Wilno).
18.30—18.45: Feljeton p. t. „Jego Wysokość—Reporter" — wypowie Andrzej Nullus.
18.45—19.10: M. Karłowicz: Rapsodja litewska w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. T. Mazurkieecza (płyty).
19.10—19.20: Program na jutro.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.39: Wiadomości sportowe łódzkie
19.39—19.45: Wiadomości sportowe ogólne.
19.45—19.55. Pogadanka aktualna.
19.55—20.00: Przerwa.
20.00—20.45: „Ptaki w muzyce" (płyty).
20.45—20.55 Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
21.00—21.40: 34-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina", w opracowaniu prof. dr. Zdzisława Jachimeckiego. Wykonawcy: Dezyderjusz Danczowski — wiolonczela i Gertruda Konatkowska — fortepian.
21.40—21.55: „Stanisław Brzozowski" (w 25-lecie zgonu) feljeton wygłosi Kazimierz Wyka (z Krakowa).
21.55—22.15: Audycja z okazji narodowego święta Japonji.
22.15—23.00: Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
23.05—23.30 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej. (Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

17.00. PARIS P.T.T.: Koncert orkiestrowy.
17.15. ANGLJA (Nat. Progr.): Muzyka taneczna.
18.00. Recital śpiewaczy.
18.50. BUDAPESZT: Recital fortepianowy.
19.15. RYGA: Koncert chóru uniwersyteckiego.
19.30. WIEDEŃ: Wesołe rozmaitości muzyczne.
20.35. MEDJOLAN: „Miłość trzech króli"—opera Montemezziego.
21.00. OSLO: Muzyka francuska.
21.10. RZYM: Muzyka kameralna.
22.30. BUDAPESZT: Muzyka jazzowa.
22.30. KOPENHAGA: Muzyka wiedeńska.
22.45. RADIO PARIS: Muzyka taneczna.
23.40. WIEDEŃ: Muzyka lekka.

Poradnik astrologiczny

29 KWIETNIA 1936 R.

Okres ranny między godz. 8-mą a 10-tą nadaje się do ubiegania się i obejmowania posad mających związek z rolnictwem, dziennikarstwem i metalami. Jest to także odpowiednia pora do nawiązywania stosunków z osobami wpływowemi. Koło godz. 11-ej odczuwamy niepokój nerwowy i zdenerwowanie, a o g. 21-ej działają niepomyślne wpływy dla wojska i młodzieży szkolnej. Między godz. 13-tą a godz. 16-tą dobrze jest załatwiać interesy pieniężne i ważną korespondencję. Oczekuje nas także powodzenie w miłości. Począwszy od godz. 17 działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej narażeni jesteśmy na różne straty i nieporozumienia z osobami starszemi. Wieczór zapowiada się dobrze, sprzyja nauce i sztuce i przyniesie niezwykłe idee i pomysły. Koło godz. 23-ej jednak odczuwamy znowu działanie gorszych wpływów.

Dziecko dziś urodzone — pracowite, rozsądne, posiada smak artystyczny, żądne wiedzy, brak energji i stanowczości, łatwo ulega wpływom innych.

Restauracja-Dancing-Bar **„Tabarin"**
NARUTOWICZA 20.
ostatnie dni sensacyjnego programu
z rewelacyjną orkiestrą węgierską
„HUNGARIA" - BAND
na czele fenomenalna skrzypaczka
CLAIRE HEGEDUS
światowej sławy iluzjonista
CORODINI
DISEUSE MAGDA ENGEL
SISTERS FRY
Codziennie five z pełnym programem
Od 1 maja zupełna zmiana programu.

Nowe strajki w przemyśle włókienniczym

na tle niehonorowania umowy zbiorowej. — Okupacją fabryki Horaka trwa w dalszym ciągu.—Od 3-ch miesięcy strajkują litografi.—Zatarg w nowej „branży"

Łódź, 29 kwietnia.

(k.) W dniu wczorajszym **wybuchły nowe cztery strajki okupacyjne** w fabrykach przemysłu włókienniczego w Łodzi.

W wykończalni p. f.: **„Polesie" (Kątna 6—8)** około 250 robotników porzuciło pracę, nie opuszczając murów fabrycznych. Powodem zatargu jest **niehonorowanie umowy zbiorowej.**

W tkalni **Hammera** przy ul. Południowej 52 powstał zatarg **na tle niewyregulowania stawek.** 100 robotników porzuciło pracę. Dziś odbędzie się konferencja, celem zlikwidowania zatargu.

W tkalni **Jelenkiewicza** przy Al. Kościuszki 10 porzucili pracę wszyscy robotnicy, gdyż firma nie dotrzymała swego zobowiązania o **honorowaniu umowy zbiorowej.**

I wreszcie w tkalni **Karczmara** (Limanowskiego 111) powstał zatarg nasku tek **niehonorowania umowy zbiorowej**

***

Na wczorajszej konferencji w inspekcji pracy **zlikwidowany został zatarg w fabryce Jarischa** przy ul. Dąbrowskiej 19, gdzie na tle niehonorowania umowy, przed kilku dniami robotnicy podjęli strajk okupacyjny.

Przedstawiciele firmy zobowiązali się wyrównać stawki za okres 26 tygodni wstecz oraz zobowiązali się wprowadzić w fabryce nowy cennik. Jeszcze w ciągu wczorajszego dnia praca w fabryce Jarischa została podjęta.

Zatarg w fabryce Horaka w Rudzie Pabjnickiej przeciąga się i nic nie zapowiada, aby został w najbliższych dniach zlikwidowany.

Jak wiadomo, okręgowy inspektor pracy obiecał przedstawicielom związków zawodowych, że poczyni starania w kierunku konfliktu. Niestety, okazało się, że **konferencji nie można zwołać, a to dlatego, że po wypowiedzeniu pracy wszystkim robotnikom, właściciel firmy wyjechał do Warszawy a pozostali członkowie zarządu również są nieobecni.**

Strajk okupacyjny trwa nadal.

***

W dniu wczorajszym do okręgowej inspekcji pracy wpłynęły nazwiska kandydatów na ławników **do mającej nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która ma zostać powołana przez radę ministrów w najbliższych dniach, celem zlikwidowania zatargu w przemyśle budowlanym w Łodzi.**

Nazwiska kandydatów nadesłały wszystkie związki zawodowe budowlarzy oraz organizacje pracodawców.

***

Mamy do zanotowania **zatarg w zupełnie nowej „branży". Oto robotnicy zatrudnieni przy układaniu posadzek w mieszkaniach zwrócili się do pracodawców z żądaniem podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorowej, grożąc w razie odmowy strajkiem.**

Przychylając się do prośby robotników, inspektor pracy 12 obwodu p. Radłowski zwołał na jutro t. j. czwartek wspólną konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

***

W inspekcji pracy odbyła się wczoraj **konferencja z litografami, którzy strajkują już od 3-ch miesięcy. Tak długiego strajku inspekcja pracy jeszcze nie notowała.**

Litografi porzucili pracę, gdyż żądania ich domagające się zawarcia umowy zbiorowej i wprowadzenia do niej podwyżki płac, zostały odrzucone przez pracodawców. Przez okres 12 tygodni zwoływane były liczne konferencje, jednak nie dały one rezultatu, gdyż pracodawcy oświadczyli wręcz, **że w przemyśle litograficznym umowy zbiorowej zawrzeć nie można,** a to dlatego, że wielkie znaczenie odgrywa tu kwestja uzdolnienia i kwalifikacji pracowników.

Na wczorajszej konferencji **pracownicy przedstawili nowy cennik, proponując niższe stawki. Pracodawcy oświadczyli, że zawiadomią o tem wszystkich właścicieli zakładów litograficznych i do dnia 1 maja r. b. dadzą odpowiedź.**

***

Na dziś zwołana została przez okręgowego inspektora **konferencja z właścicielami cegielń w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.** Robotnicy zatrudnieni przy wyrobie cegieł — t. zw. strycharze grożą strajkiem we wszystkich cegielniach.

„Farmazoni", doliniarze i oszuści przy pracy

Naiwna kutnianka, amator cudzej chałwy i nieuczciwy szofer

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) — O nowym występie **„farmazonów"** powiadomiono wczoraj 3-ci komisarjat P. P.

Oszustwo miało miejsce w bramie domu przy ul. **Drewnowskiej 5,** gdzie przybyła z Kutna Sura Widawska „nabyła" rzekomo złote kolczyki z brylantami za kwotę **215 złotych.** Trzej kupcy, podający się za wybitnych fachowców w branży biżuteryjnej i kamieni wartościowych po otrzymaniu pieniędzy zmieszali się z tłumem i **ulotnili się.**

Kolczyki były z mosiądzu, a „brylanty"... t. zw. czeskie szkiełka. Za oszustami wdrożono poszukiwania.

— Ruwim Suchowski, zam. przy ul. **Żeromskiego 31** doniósł policji o przywłaszczeniu, jakiego dopuścił się **Nuchem Kuchen,** zam. przy ul. 11 Listopada nr. 84.

Suchowski powierzył Kuchenowi **chałwę do sprzedaży,** na której nieuczciwy kupiec miał zarobić pewien procent. Zarobek, wyznaczony przez Suchowskiego, nie odpowiadał widocznie Kuchenowi, gdyż sprzedał cały towar i ani grosza nie zwrócił poszkodowanemu.

Suchowski oblicza straty na 256 zł.

— Funkcjonarjusze 5-go komisarjatu P. P. aresztowali w dniu wczorajszym w południe **Manelę Kesselmana** (Południowa 4) za usiłowanie kradzieży pieniędzy z torebki na ul. Piotrkowskiej około nr. 22.

W charakterze poszkodowanej wystąpiła **Nina Goldfarb,** zam. przy ulicy Piramowicza 4. — Zatrzymanego przekazano władzom sądowym.

— Wreszcie w dniu wczorajszym zgłosił się do policji **Bolesław Klimczak** (Ruda Pabjanicka — Sienkiewicza 12) i zameldował, że szofer jego, **Czesław Wojciechowski (Gdańska 21),** przywłaszczył sobie 205 złotych, które wręczył mu na zapłacenie rachunku za reperację wozu. Sprawą powyższą zajął się 7 komisarjat Pol. Państw.

Samobójstwo w obawie przed lancetem chirurga

W przededniu operacji rzucił się w nurty wezbranej rzeki

Wilno, 29 kwietnia.

Przed paru dniami z Michaliszek przyjechał do Wilna wraz z matką 22-letni Samuel Elentuch, chory na uszy.

Lekarze po zbadaniu orzekli, że nieunikniona jest operacja. Wrazie pozostawienia chorego bez zabiegu chirurgicznego może on umrzeć.

Elentuchowa, postanowiła poddać syna operacji. Termin operacji był wyznaczony za dwa dni. Elentuchowie zamieszkali w domu zajezdnym i wkrótce udali się na spoczynek.

W nocy, gdy matka spoczywała we śnie, syn **wymknął się cichaczem z pokoju i opuścił zajazd.**

Udał się na stację autobusową, skąd w tym czasie odjeżdżał autobus do Michaliszek.

Elentuch wsiadł do autobusu, przyjechał w swe strony rodzinne i udał się na brzeg Wilji. Tutaj napisał kartkę do rodziny, zeznał, **że odbiera sobie życie w obawie przed operacją.** Następnie zdjął burkę i kapelusz **i rzucił się w nurty wezbranej rzeki.**

Matka w Wilnie przez wiele godzin czekała powrotu swego syna. Wreszcie zaniepokojona długą jego nieobecnością, udała się do policji i zameldowała o zaginięciu. — Następnego dnia policja powiadomiła nieszczęśliwą matkę, że syn jej popełnił samobójstwo i zwłoki jego zostały wyłowione.

Nieszczęśliwa matka, po otrzymaniu tej hiobowej wieści, **dostała szoku nerwowego.**

Nałogowy pijak spirytusu skażonego

poraz trzeci w przeciągu tygodnia uległ otruciu

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) — W bramie domu przy Pl. Wolności 7, znaleziono wczoraj jakiegoś mężczyznę w średnim wieku ze śladami otrucia. Wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz stwierdził **otrucie denaturatem** i w stanie poważnym przewiózł otrutego do szpitala w Radogoszczu.

Jak się okazało, denatem był **50-letni Władysław Banasikowski, zamieszkały w przytułku dla bezdomnych przy ul. Cmentarnej 10-a.** Banasikowski, nałogowy alkoholik, nie omija ani jednej okazji wypicia kilku lub kilkunastu kieliszków wódki. Każdy uzbierany lub użebrany grosz „obraca w alkohol". Wczorajszym wypadek był **już trzeci tego rodzaju w ciągu ostatnich 7-miu dni.**

Ponieważ Banasikowskiemu ostatnio „źle się powodzi" i brak mu pieniędzy na kupno prawdziwej monopolówki, nabywa **spirytus skażony** i zapija się nim codzień. Oprócz opróżnionej butelki po denaturacie, znaleziono przy alkoholiku nałogowcy jeszcze półlitrową butelkę spirytusu skażonego. Stan Banasikowskiego jest tym razem bardzo poważny.

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) — Na ul. Pabjanickiej wypadł wczoraj wieczorem jakiś pasażer z dorożki. Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe. Poszkodowany **doznał złamania szczęki i ran głowy.**

Przewieziono go w stanie b. osłabionym do domu.

Niefortunnym pasażerem okazał się **37-letni Antoni Rogoziński,** zam. przy ul. Zawiszy 26.

RIALTO Róża
Cała Łódź na film
od g. 4 do 6-ej ceny znacznie zniżone: II i I po zł. 1.09
III miejsce 85 gr.
Następne seanse: III zł. 1.09, II i I po zł. 1.60

ANONS: w najbliższych dniach:
Caliente
Miasto Miłości
z urocza DOLORES DEL RIO

Napisał specjalnie dla „Expressu“: **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd[illegible] wyliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta n[illegible]knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci“ swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu“, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś“ odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce“ i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy.

„Czarny Antoś“ udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś“ odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa“, gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze..

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe Jest on nawpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarjusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzalnościi Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapałek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapałkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał sie do knajpy „Kacapa“, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabadza go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie...

Werner udał się do doktora Albot, znanego zbieracza trucizn. Obydwaj wchodzą do laboratorjum.

Na jednym z tych stołów stało pozatem wielkie pudło, z wierzchu oszklone. Pod szkłem można było rozróżnić mnóstwo małych przegródek wewnątrz pudła, pozakładanych, jak kratki na szachownicy, z tą różnicą, że te były wydrążone i zawierały w sobie proszki różnego rodzaju, substancje stałe i płynne w różnych kolorach.

Jedne były żółte, jak cytryna, inne czerwone, jak karmin, niektóre zaś mieściły w sobie wszelkie odcienie zieloności...

Miało to wygląd bajecznie kolorowy. olbrzymiej palety malarskiej.

— Cóż to takiego? — wskazał Werner oczami na to niezwykłe pudło.

— To zbiór tropikalnych trucizn, — odparł doktór Albot — których działanie sprawdziłem już dostatecznie... Niech pan się przyjrzy tej symfonji kolorów... Piękne, prawda? A jak niewinnie wyglądają, niczem nieszkodliwe barwiki... Nie radziłbym jednak niewtajemniczonemu otwierać tego pudła... To jest groźniejsze, niż wejście do klatki z dzikiemi bestjami, niech mi pan wierzy...

— A jednak brat pański nie poniósł najmniejszego szwanku...

— On się znał na tem...

— Studjował również tę dziedzinę?

— O, nie... — zaprzeczył lekarz energicznym ruchem głowy.

— Więc pan go wtajemniczył?

— Bynajmniej... Znał niektóre trucizny z owego okresu, gdy mieszkaliśmy w Brazylji i gdy matka uczyła nas, jak wydobywać je z odpowiednich roślin... Wspomniałem panu o tem, prawda?...

— Tak... — skinął głową Werner i skierował się ku wielkiemu biurku, stojącemu pośrodku sali, na którem leżała jakaś wielka otwarta księga.

Przyjrzawszy się tej księdze, podniósł zdziwione oczy na doktora Albot.

— Oryginalna książka... — mruknął.

— To chiński manuskrypt... — odparł uczony. — Studjuję go już kilka lat.

Werner dotknął żółtej od starości stronicy i szepnął:

— Pergamin?

— Tak...

— Musi być bardzo stary...

— Mniejwięcej księga ta liczy sobie osiemset lat... Dobry wiek, prawda? — zaśmiał się cicho.

Twarz jego nagle spoważniała i przyoblekła się smutkiem.

— Mój lekkomyślny brat sprzedał jakiemuś antykwarjuszowi za grosze pierwszą część tego dzieła... Gdy przypomnę sobie o tem, ogarnia mnie taki żal, że poprostu...

— A cóż to za liść? — przerwał Werner, którego nie interesowało absolutnie to, co mówił doktór. — Domyślam się, że z tego zasuszonego listka wyprodukuje pan jakąś nową truciznę, prawda?

— Tak jest...

Werner zamyślił się nad czemś, wpatrzony w ów liść, leżący na biurku obok mikroskopu.

Rychło ocknął się z zadumy i zapytał, jakby sobie coś przypomniał:

— A gdzież jest ta belladonna?

— Belladonna? — Na twarzy doktora Albot odbiło się rozczarowanie. —Nie jest ona przedmiotem moich badań, gdyż jej działanie i właściwości są znane ogólnie... Traktuję belladonnę, jako składnik pomocniczy, potrzebny mi do innych doświadczeń... Cóż ciekawego mógłbym panu powiedzieć o tej truciźnie?... Nic, absolutnie nic...

— Podobno wywołuje ona szaleństwo... — starał się Werner powiedzieć to jaknajobojętniejszym tonem.

— Owszem, ale szaleństwo to jest chwilowe i dość prędko przemija...

Werner pomyślał chwilkę, poczem rzekł:

— Słyszałem o pewnej truciźnie, znanej w Brazylji, która wywołuje te same objawy, co belladonna, ale działanie jej nie jest takie krótkotrwałe. Zna pan tę truciznę?

Werner, oczywiście, nic nie wiedział o podobnej truciźnie, a jeżeli o niej wspominał, to tylko w tym celu, by sprowokować doktora Albot do informacyj.

Podstęp udał się znakomicie, co było do przewidzenia.

Uczony zmarszczył brwi i lekko przymrużył oczy, szukając czegoś w pamięci.

Chwilę milczał, poczem rzekł, potrząsnąwszy głową:

— Czy ta trucizna, o której pan mówi, pochodzi napewno z Brazylji?..

— Tak mi się wydaje...

— Mam wrażenie, że pan się myli... Jest kilka gatunków trucizn brazylijskich o działaniu, podobnem do belladonny, żadna jednak z nich nie wywołuje rzekomego obłędu na dłuższy okres... Przepraszam, a kto panu opowiadał o tej truciźnie?

— Kto? — Werner stropił się nieco, ale rychło odrzekł pewnym głosem: — Pański brat..

— Mój brat?.. Mhm... Jego wiadomości z tej dziedziny są dość powierzchowne, chociaż orjentował się w truciznach brazylijskich zupełnie niezgorzej... Hm... A czy pan dokładnie pamięta, że mówił on o truciźnie brazylijskiej?... Niech pan sobie przypomni...

— Nie jestem tego pewny... Być może, mówił o innym kraju...

— Jawa?...

— Zdaje się, że Jawa...

Na wargach doktora ukazał się triumfujący uśmiech.

— W takim razie, — rzekł wesoło — jestem w domu... Pan słyszał o truciźnie, zwanej „dutroa“.

— O ile mnie pamięć nie myli, tak ją właśnie brat pański nazwał...

— Nazwał ją nawet? To dziwne, bo to jest trucizna, której nie mógł znać... Hm... Z tego wynika, że mój braciszek szperał w moich notatkach... Pocóż mu było to wszystko?.. Rzekłszy to, spojrzał na Wernera takim wzrokiem, jakby oczekiwał odeń odpowiedzi na pytanie, które zadał. Krótka cisza zaległa laboratorjum. Przerwał je Werner:

— Czy „dutroa“ wywołuje rzeczywiście obłęd?

— Naturalnie... Jest to proszkowany ekstrakt z utartego korzenia jawajskiej rośliny, koloru czerwonego... — mówił Albot z zapałem uczonego, który może rozprawiać o swych ulubionych studjach — Działanie tej trucizny jest niezwykle silne i trwa długie lata, niekiedy nawet zawsze... Przy większych dawkach może nawet nastąpić śmierć... Niech pan pozwoli do tej gablotki, pokażę panu dutroę... Posiadam ją w bardzo skąpej ilości, gdyż jest nader trudna do zdobycia... Jest to jedna z najciekawszych trucizn z mojej kolekcji...

Zbliżyli się do owej oszklonej skrzyni, zaopatrzonej w mnóstwo wewnętrznych przegródek doktór Albot otworzył ostrożnie matowe wieko i wskazał palcem na jedną z przegródek, zawierająca cienki pokład czerwonego proszku.

— To jest właśnie dutroa... — szepnął z przejęciem.

— Wygląd ma bardzo niewinny...

— Nie radziłbym nikomu zaufać temu miłemu wyglądowi... — uśmiechnął się lekarz.

— Czy dużo trzeba tej trucizny na wywołanie wiecznego obłędu?...

— Pięć gramów wystarczy... To znaczy dziesiątą część tego, co pan widzi..

— I obłęd ten byłby nieuleczalny?

— Naogół — nie, choć przy odpowiedniem, długotrwałem leczeniu przez lekarza specjalistę można osiągnąć uzdrowienie...

— Dowiaduję się od pana wielu ciekawych rzeczy.. — mruknął Werner. — Przepraszam, że tak pana zanudzam mojemi pytaniami, ale to rzeczy tak interesujące...

— Proszę się nie krępować absolutnie... — przerwał Albot. — Jestem niezmiernie zadowolony, że spotkałem człowieka, który nie odnosi się do mojej poważnej pracy z uszczypliwością, jak to zwykli czynić niemal wszyscy laicy... Tak rzadko mam okazję porozmawiania z kimkolwiek o mojej pracy, że doprawdy.. powinienem być panu wdzięczny...

— Jestem zawsze pełen szacunku dla luminarzy nauki... — odparł Werner, skłoniwszy nisko głowę. — I uważam to sobie za wielki zaszczyt, że zgadza się pan rozmawiać ze mną, laikiem, na tematy, godne wyłącznie takich uczonych, jak pan, panie doktorze...

— Jest pan wzruszająco skromny... — zawołał lekarz z emfazą. — A przytem przecenia pan znacznie moją wartość, szanowny panie... Cóż znaczą te moje badania, wobec doniosłych odkryć tylu doprawdy genjalnych uczonych?... Jestem wobec nich pyłkiem bez znaczenia....

Werner roześmiał się nieszczerze, nie odejmując zahypnotyzowanego wzroku od przegródki z czerwonym proszkiem.

Mimowoli zerknął w pewnej chwili na doktora, jakby w obawie, że ten może odgadnąć jego myśli.

Ale Albot patrzał nań z nieukrywaną życzliwością, najwyraźniej wdzięczny za zainteresowanie.

Wreszcie Werner odstąpił od szklanej skrzynki i podążył wolnym krokiem w stronę biurka.

Zajął miejsce w fotelu, nie zwróciwszy uwagi na to, że gospodarz stoi, nie mając gdzie usiąść. Potem wyjął papierośnicę.

— Można zapalić? — zapytał, rozejrzawszy się dokoła.

— Proszę bardzo... — odparł lekarz z uśmiechem. — Środków wybuchowych tu niema...

Werner był tak dalece zaabsorbowany swemi myślami, że zapomniał poczęstować papierosem doktora Albot.

Dopiero po chwili zorjentował się, iż popełnił nietakt i otworzył znowu papierośnicę, przez ten czas lekarz zdążył już jednak zapalić swego papierosa.

— Bardzo przepraszam, panie doktorze... — bąknął lekko zmieszany.

— Nie szkodzi, nie szkodzi... — brzmiała wyrozumiała odpowiedź.

— Zamyśliłem się nad tem, co pan powiedział..

— Właśnie zauważyłem... I bardzo jestem zadowolony, że potrafiłem tak dalece zainteresować pana... Czy chce pan pozostać jeszcze w mojej pracowni, czy też zechciałby pan skorzystać z zaproszenia na herbatkę?...

— Chętnie napiję się z panem herbaty... — podniósł się Werner z miejsca.

Przeszli do gustownie urządzonego saloniku i usiedli przy małym stoliku obok okna.

Gospodarz zadzwonił na pokojówkę, która przyniosła po chwili dwie filiżanki mocnej, aromatycznej herbaty...

Dwaj mężczyźni po krótkiem milczeniu wrócili znowu do interesującego ich obu tematu...

Po godzinie rozmowy Werner wiedział już wszystko, co chciał wiedzieć o jawajskiej truciźnie „dutroi“...

Gdy wreszcie uznał za stosowne przerwać pobyt w gościnnym domu doktora Albot, gospodarz usiłował go jeszcze zatrzymać, twierdząc, iż jest niezmiernie rad z tej przypadkowo zawartej znajomości i prosił go, by częściej przychodził w odwiedziny.

Werner przyjął pochopnie tę propozycję, widząc w tem wielkie korzyści dla siebie. Lekarz odprowadził gościa do furtki.

— Do rychłego zobaczenia... — rzekł, ściskając jego dłoń.

— Skorzystam z każdej sposobności, by pana odwiedzić...

— Będzie mi niezmiernie miło...

— A o jakiej porze można pana zastać w domu?...

— O każdej, bo rzadko wychodzę na miasto... O siódmej rano wychodzę tylko na godzinną przechadzkę, a resztę dnia spędzam w mojej pracowni... Proszę więc nie krępować się czasem i odwiedzać mnie, kiedy przyjdzie panu na to ochota...

Znalazłszy się na ulicy, Werner odetchnął pełną piersią i mruknął do siebie:

— Dureń, jakich mało..

Podążył przed siebie, pogrążony w nieustannej zadumie...

(Dalszy ciąg jutro)

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w środę, i w czwartek o godz. 8.30 wieczorem stanowiąca w dalszym ciągu niesłabnący ewenement artystycznej Łodzi, świetna, psychologiczna sztuka Brensteina „Intruz" z Edwardem Żyteckim w roli głównej.

W piątek premjera nieśmiertelnego arcydzieła Juljusza Słowackiego „Balladyna", opracowana z pełnym pietyzmem przez reżysera Henryka Szletyńskiego. Barwne dekoracje skomponował Konstanty Mackiewicz.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 8.15 wiecz. sztuka szwedzkiego dramaturga Rudolfa Värnlunda w trzech aktach p. t. „Strejk", w reżyserji Mieczysława Nawrockiego.

NAJWIĘKSZY SKARB PIĘKNEJ KOBIETY

Kiedy nie wolno używać różu, ani szminki

Największym skarbem pięknej kobiety jest czysta, świeża cera. Kobieta nawet skończenie piękna, o najdoskonalej zachowanej cerze, musi ten swój skarb szanować, pielęgnować ją i troszczyć się o nią nieprzerwanie.

Szczegółowe przepisy na temat zachowania, pielęgnowania cery, jak również stały, tygodniowy dodatek modniarski przynosi każdy numer „Co Tydzień Powieść".

W najnowszym numerze C. T. P., oprócz wspomnianych dodatków i szeregu innych rubryk (Lekarz domowy, Kącik pani domu, Rady pani Ivy, Rozrywki z nagrodami, Humor, Interesująca nowela p. t. „Zdrajca"), znajdujemy całość oryginalnej, interesującej powieści pióra Marjana Gomolińskiego, p. t. „Pieniądz leży na ulicy".

„Co Tydzień Powieść" jest do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju. Cena 30 gr. za egzemplarz.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

„CORSO"

Początek w sobotę i niedzielę o g. 12-ej

I seans 50 i 54, następne 54—85 i 1.09.

Chińskie morza

Wielki film z życia piratów morskich. W roli głównej JEAN HARLOW, CLARK GABLE, WALLACE BEERY, LEWIS STONE

„Sequoia"

Przepiękny film — życie zwierząt. W roli głównej urocza JEAN PARKER.

Dr. E. EKKERT
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE. Przeprowadził się na ul. PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka). Przyjmuje od 12—1 i od 5.30 do 8 w

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów) ANDRZEJA 2, telefon 132-28. przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych TRAUGUTTA 9, tel. 262-98. od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

DR. MED. Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55 przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

przy BÓLACH GŁOWY PROSZKI DLA DOROSŁYCH ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM **PSZCZÓŁKA**

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych Cegielniana 11, tel. 238-02 od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG POMORSKA 7, Telefon 127-84 Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej. GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4 — 7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG mieszka obecnie ZACHODNIA 66. Tel. 129-52 Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44 Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7 PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. ZIOMKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych 6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33. Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych Zawadzka 6 tel. 234-12 8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Dr. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci) SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10 przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DOMOKRĄŻCY, agenci, sprzedawcy, handlarze rynkowi, bezrobotni, znajdą dobry zarobek sprzedając mydła wytwórni Pawlaka, Żeromskiego 8.

POTRZEBNA manicurzystka od zaraz. Wiadomość Żwirki 8. Zakład fryzjerski.

DOKTÓR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62. Od. 9—1. od 5—9 pp. w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł. Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26 Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89 przy przyst. tramw. pabjan. 2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach. GABINET DENTYSTYCZNY od 11 rano do 8 wiecz PORADA 3 ZŁ.

„FILLETTE" pracownia ubiorów dla dzieci i panienek poszukuje podręczne. Sienkiewicza 63, od g. 10—11 i od 7—8 wiecz.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49 przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz w niedziele i święta od 10—12 wpoł

LEKARZ-DENTYSTA Leopold Winnykamień
PL. KOŚCIELNY 4 przyjmuje codz. od 4—8 w. w niedziele i święta od 10—12.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57 Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Dr. med. S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80 przyjmuje od 4—7.

RUTYNOWANA nauczycielka muzyki (Moskiewskie Konserwatorjum) udziela lekcji gry fortepianowej oraz jęz. francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu. G. Hurwicz - Sztyllerowa Południowa 23, m. 9.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

64)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który przyjeżdża do niej do Rychłowa gdzie stary Kresiński otrzymał posadę karbowego.

Szereg lat złej konjunktury, śruba podatkowa, wysokie świadczenia na rzecz różnych ubezpieczalni sprawiły, że niemal każdy z nich jest zadłużony po same uszy. Cóż z tego, że mieszkają w pięknych dworkach, otoczonych romantycznemi parkami, gdy każdą niemal godzinę zatruwa myśl o czekającym ich sekwestrze, o nowej wizycie komornika, o niezapłaconej racie, o terminie zbliżającej się licytacji.

— Ach, przesadza pan — mruknął Ornicz.

Kresiński smutnie potrząsnął głową:

— Niestety, nie! Kiedyś taki nieźle zagospodarowany folwark był świetnym warsztatem pracy. Można było żyć i dorabiać się. Dziś jeszcze tylko rację bytu posiadają majątki niezadłużone, których właściciele dysponują pewną gotówką rezerwową: wszystkie inne pójdą wcześniej czy później pod młotek!

Westchnął ciężko.

— Niech pan naprzykład weźmie nasze Rychłowo. Majątek zagospodarowany nieźle. Pracuje się na nim od rana do nocy. Przy teraźniejszej cenie zboża możnaby jakoś koniec związać z końcem. Lecz cóż z tego, gdy ciąży na nim poważny dług: każda nadwyżka budżetowa idzie na zapłacenie rat tak, że niema mowy o żadnych inwestycjach. A rezultat tego? Licytacja w jesieni!

Słońce świeciło bardzo złociście, ale szara była twarz pana Michała, gdy dochodził do konkluzji:

— Zdawało mi się, że dopłynąłem wreszcie do portu.. Przez kilka miesięcy żyło się tu spokojnie i pracowało. Lecz co się stanie ze mną potem, w jesieni, gdy majątek przejdzie do innych rąk? Czy owi właściciele zechcą trzymać starszego schorowanego trochę karbowego, którego praca jest nieco może mniej wydajna od pracy kogoś młodszego i zdrowszego? Panu jest dobrze spacerować sobie polnemi ścieżkami, a szmer strumyka w olszynie nastraja pana sielankowo. Ja jednak, patrząc na parobków, krzątających się koło żniwiarek widzę ich pot i znój a nie modre bławaty i czerwone maki, przetykające zboże! I myślę sobie: Boże drogi, do jesieni już tak niedaleko. A co będzie potem?... Ze mną i z moją córką!

Karol położył mu przyjaźnie rękę na ramieniu:

— Niech się pan nie trapi: jakoś to będzie! Tyle razy znajdował się pan w gorszych opresjach a zawsze wypływał pan, dlaczegóż więc miałby pan utonąć teraz?

Mimo tego zdawkowego pocieszenia Kresiński nie odzyskał dobrego humoru, aczkolwiek silił się, ażeby wobec gościa (którego zresztą polubił) okazać się najbardziej gościnnym.

Przy drugiem daniu zjawił się w domku Kresińskiego synek oberżysty, u którego zamieszkał Ornicz, niosąc pod pachą spore zawiniątko.

— A to co? — zdziwił się pan Michał.

Ornicz zrobił się uroczysty. Rozwiązawszy paczkę, wydobył z niej trzy butelki wina.

— Czy weźmie mi pan to bardzo za złe, że własnemi zapasami uzupełnię tę naszą ucztę?

Wino było pierwszej marki: stary Tokay z osiedziesiątego roku.

Chociaż więc pan Michał dąsał się początkowo, kiedy poczuł zapach trunku, rozlewanego zręcznie przez Ornicza, rozpogodził się szybko.

— Stary węgrzyn wysokiej klasy — mruczał, smakując ze znawstwem. — Kiedyś tam na Ukrainie miało się w piwnicce parę butelek takiego i innego jeszcze wina.... Dziś czasy zmieniły się. I przyznam się szczerze, że dawno już nie miałem w ustach nawet kropli tego szlachetnego trunku.

— Więc niech się pan napije jeszcze — zachęcał go Karol, nalewając mu nowy kieliszek.

W miarę jak wino poczęło go rozgrzewać, Kresiński stał się rozmowny.

Ze skarbca wspomnień wydobywać począł najrozmaitsze epizody: stary Tokay przypomniał mu czasy, kiedy to jeszcze żyło się całkiem inaczej niż dziś.

W Orniczu znalazł chętnego i wdzięcznego słuchacza. Rad więc, że może się przed kimś wygadać, snuł dalej swoje opowieści o zielonym ukraińskim stepie, zgubionych w kwitnących sadach futorach i białych pałacach podolskich jaśnie panów.

Kiedy więc wieczorem Ornicz pożegnał ich, Kresiński — któremu wino mocno szumiało w głowie — oświadczył w zamyśleniu:

— Wiesz co, ten Ornicz to niezły człowiek! Znać w nim dobrą rasę: widać, że jest panem z panów... To zupełnie inna klasa niż ten twój dawny narzeczony, Staszek Reczyński.

Danuśka nie odpowiedziała nic. Ale to zestawienie dwuch ludzi Karola i Stasz ka kazało jej się mocno zamyśleć. Zrobiło jej się trochę przykro, że ojciec, porównywując obu tych ludzi, wyróżnia z nich Ornicza.

Może to było podświadome, niemniej tym razem, całując ojca na dobranoc, uczyniła to mniej serdecznie, niż zazwyczaj.

Rozdział trzydziesty ósmy.
NIESPODZIANKA

Żniwa skończyły się już, w sadach zaczęło się owocowanie, a Karol Ornicz siedział w dalszym ciągu w Rychłowie.

— Poco mam gnuśnieć w mieście, kiedy jest mi tu dobrze — mawiał do Danuśki.

Z ojcem jej zaprzyjaźniał się coraz bardziej. Zapraszał go do siebie na kieliszek wina i pozwalał staremu wygadać się na temat dawnych, dobrych czasów.

Potem jednak znienacka skierował rozmowę na Danuśkę i kiwał głową, gdy pan Michał rozwodził się nad niezwykłością tej dziewczyny.

(Dalszy ciąg jutro).

express sportowy

WOZB rozwiązany!

Zarząd P.Z.B. mianował komisarzem mjr. Józefa Morawskiego

Poznań, 29 kwietnia.

(S) Wczoraj w godzinach wieczorowych odbyło się posiedzenie pełnego zarządu Polskiego Związku Bokserskiego poświęcone w głównej mierze sprawie mistrzostw pięściarskich Polski zakończonych w niedzielę w Łodzi i wydarzeniom zaszłym na tych mistrzostwach.

Natychmiast po ukończeniu posiedzenia odbyła się konferencja prasowa zwołana przez zarząd PZB za pośrednictwem Związku Dziennikarzy Sportowych, na której zakomunikowano przedstawicielom prasy szczegóły odbytego zebrania jak też naświetlono ze strony PZB dokładnie przebieg wypadków łódzkich.

Na konferencji tej z ramienia PZB obecni byli prezes dyr. Kuczyk, sekretarz generalny Rybarczyk, przewodniczący wydziału spraw sędziowskich Szuszczyński i kapitan sportowy Bielewicz.

Konferencję zagaił prezes Kuczyk przedstawiając sprawę mistrzostw w Łodzi, przyczem stwierdził, że ŁOZB mimo kolosalnych trudności zdołał całkowicie wywiązać się ze swego zadania, to też zarząd PZB na wczorajszem posiedzeniu wyraził łodzianom najserdeczniejsze podziękowanie za sprawne przeprowadzenie mistrzostw Polski.

Skolej prezes Kuczyk przedstawił sprawę wycofania zawodników warszawskich z mistrzostw, podając dokładny przebieg. Stwierdził on, że już trzecia walka po rozpoczęciu mistrzostw Koziołka ze Stenem wywołała reakcję Warszawy, w imieniu której interwenjował wiceprezes Leniewski, żądając, by sędziowie Moskal, Weade i Lewicki nie byli węcej wyznaczani na walki zawodników warszawskich. Już wówczas p. Leniewski zagroził wycofaniem zawodników przez Warszawę. W tej samej rozmowie oświadczył p. Leniewski, iż wyciągnie konsekwencje służbowe co do tych sędziów, które to oświadczenie jednak później cofnął.

Większy sprzeciw wywołało orzeczenie walki Seweryniak — Ostrowski, jednakże WOZB protestu nie złożył. Po odbytej spokojnie walce Chmielewskiego z Pisarskim, gdy Szymura i Doroba weszli już na ring wiceprezes WOZB p. St. Cendrowski zwrócił się do przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich p. Szuszczyńskiego z oświadczeniem, że w razie niezmienienia obsady sędziowskiej na tę walkę będzie zmuszony zgodnie z uchwałą zarządu WOZB wycofać zawodników z mistrzostw.

Duże zdziwienie wśród zarządu PZB wywołało ogłoszenie w chwilę potem przez speakera mistrzostw red. Lipszyca, że Warszawa wycofała swą drużynę. Komunikat ten ogłoszony został na życzenie prezesa WOZB mec. Fogla.

W nocy prezes Kuczyk jako kierownik drużyny olimpijskiej, mając na uwadze, że mistrzostwa Polski miały stanowić teren do obserwacji formy olimpijczyków co jest specjalnie ważne ze względu na to, że do 1 maja drużyna olimpijska musi być ustalona a doniosłem było ujrzenie Czortka w walce z Wirskim i ponowne sprawdzenie formy Polusa w walce z Chrostkiem, wystosował pismo odręczne do obu tych zawodników żądając, by ci następnego dnia stanęli do walki.

Swoje zarządzenie prezes Kuczyk motywuje tem, że był uprawniony do niego przez regulamin olimpijski i swoje prerogatywy jako kierownik drużyny olimpijskiej i zastrzega się przeciw komunikatowi PAT'a i nektórym komentarzom prasy, że zawodnicy warszawscy gdyby startowali w niedzielę złamaliby subordynację, gdyż podlegają oni kierownikowi drużyny olimpijskej.

Wreszcie prezes Kuczyk oświadcza, że zupełnie nie miał na myśli zmuszać Czortka i Polusa do walki o mistrzostwo Polski, albowiem obaj mieli w niedzielę stanąć w walkach towarzyskich, bowiem z mistrzostw zostali wycofani przez związek warszawski.

Nawet w wypadku, gdyby obaj wygrali swe spotkania nie otrzymaliby tytułów mistrzów Polski, a ich start w ringu konieczny był jedynie dla ponownego przekonania się o ich obecnej formie.

Skolei prezes Kuczyk zakomunikował treść listów wystosowanych do Czortka i Polusa, stwierdzając, że nie napisał o tem, że mają oni stanąć do walk towarzyskich uważając, że niema potrzeby tłomaczyć się przed zawodnikami. — W listach tych nie były też wyrażone słowa, że zawodnicy mają stanąć do walki pod groźbą skreślenia ich z drużyny olimpijskiej.

Prezes Kuczyk wystosował też potem pismo do WOZB na rece jego prezesa Fogla zawiadamiając zarząd WOZB, że jako kierownik drużyny olimpijskiej nakazał Czortkowi i Polusowi wystąpić do walki, przyczem i tutaj prezes Kuczyk podkreśla, że kierował się w tym wypadku koniecznością ustalenia drużyny olimpijskiej. Również i w tym liście ne było jednak podkreślone, że obaj mają stanać do walk towarzyskich.

Przechodząc do omówienia kto ponosi winę za zerwanie uroczystego charakteru mistrzostw podaje prezes, że na mocy listu zamieszczonego w jednem z pism stwierdzić można, że winę ponosi cały zarząd WOZB albowiem solidaryzuje sie on ze stanowiskiem wiceprezesa Cendrowskiego.

Poza tem prezes ŁOZB dyr. Taubwurcel pokazał list jaki związek warszawski wystosował do organizatorów mistrzostw.

PZB postanowił więc przeprowadzić szczegółowe śledztwo co do winy, poczem dopiero wyda decyzję co do kary.

Wreszcie prezes Kuczyk odczytał uchwałę zebrania zarządu PZB brzmiącą jak następuje: „Zarząd PZB na posiedzeniu w dniu 28 bm. zajmował się faktem wykroczenia przeciwko dyscyplinie sportowej i statutom PZB w związku z wycofaniem drużyny okręgu warszawskiego na indywidualnych mistrzostwach w Łodzi.

Uchwalono:

1) na podstawie par. 34/II/4 statutu zawiesić w czynnościach prezesa Fogela, wiceprezesa Leniewskiego, wiceprezesa Cendrowskiego, sekretarza Welta, przeprowadzić przeciwko wymienionym członkom zarządu WOZB śledztwo celem dokładnego ustalenia przewinień dla odpowiedniego wymiaru kary;

2) na podstawie par. 34/III/4 statutu rozwiązać zarząd WOZB za uchwałę wycofania drużyny podaną do wiadomości ŁOZB w dniu 26. 4. br., której odpis ogłoszono w prasie;

3) zamianować komisarza WOZB w osobie mjr. w stanie spoczynku Józefa Morawskiego z Warszawy".

Skolei rozwinęła się dyskusja w której zabierali głos poszczególni przedstawiciele prasy. Na zapytanie korespondenta naszego pisma red. Świdzińskiego dlaczego PZB, skoro miał uprawnienia, dzisiaj dopiero wykorzystane, nie rozwiązał natychmiast WOZB i dopiero wyznaczywszy komisarza nie polecił zawodnikom warszawskim stanąć do walki, prezes Kuczyk oświadcza, że zarząd PZB nie chciał w sobotę działać zbyt pośpiesznie, nie spodziewając się też dalszego rozwoju wypadków jak to miało miejsce.

Poza tem na zapytanie czy prezes Kuczyk jako kierownik drużyny olimpijskiej był władny rozkazując Czortkowi i Polusowi stanięcie do walki ominąć zarząd WOZB skara ten nie był rozwiązany, prezes oświadcza, że jako kierownik drużyny olimpijskiej nie musi liczyć się z okręgami.

Skolei prezes Zw. Dziennikarzy Sportowych red. Śliwiński podnosi sprawę zastrzeżeń opinji sportowej do niektórych sędziów, a w szczególności do sędziego Moskala z Krakowa i uważa, że wystawienie tych sędziów było pewnego rodzaju prowokacją publiczności, tembardziej, że już uprzednio opinja sportowa oraz prasa miała poważne zastrzeżenia.

Prezes Kuczyk oświadcza, że już od dłuższego czasu zaobserwował roznamiętnienie publiczności w walkach bokserskich, jeżeli zaś chodzi o nastawienie publiczności łódzkiej to było ono konsekwencja wystąpień prasy łódzkiej, atakując ostro sędziów miejscowych.

Na zapytanie dalszych przedstawicieli prasy stwierdził prezes Kuczyk, że zarząd nie powziął decyzji co do sędziów, że sam nie zdaje sobie sprawy co należy robić. Nawet prezes Kuczyk podniósł myśl czy nie należałoby anulować legitymacyj sędziowskich i przeprowadzić rekrutacji nowych sędziów. Niezdecydowanie PZB. leży w tem, że okręgi same nie mogą podać osób, które uważają za dobrych sędziów. Na dowód tego przytacza prezes Kuczyk przykład z okręgiem łódzkim, którego prezes dyr. Taubwurcel nie mógł podać osób któreby z okręgu łódzkiego mogły sędziować na mistrzostwach Polski.

Prezes Kuczyk wysuwa następnie projekt nieomawiany jeszcze z zarządem PZB., by wystosować do poszczególnych okręgów ankietę z zapytaniem, których sędziów okręgi życzą sobie a których nie, i później mianować część z nich a resztę opuścić.

Pozatem zamierza zarząd PZB. zwrócić się do związków bokserskich całej Europy dla zbadania kwestji sędziowskiej w innych związkach i ewentualnego wykorzystania tych informacyj na naszym terenie.

W toku obrad wysuwano ze strony dziennikarzy projekty wprowadzenia jawnego sędziowania względnie też systemu jednego punktowego by opinja wiedziała nareszcie kto ewentualnie feruje niewłaściwe wyroki.

Red. Śliwiński zwrócił uwagę że naprawa stosunków w boksie musi zacząć się od odbudowy zaufania publiczności w stosunku do orzeczeń sędziowskich i dlatego uważa sprawę sędziów za najaktualniejszą.

Pozatem omawiano jeszcze sprawę usprawnienia informowania prasy przez zarząd PZB., które do tej pory mocno szwankuje.

Konferencja zakończyła się przemówieniem prezesa Kuczyka utrzymanem w bardzo serdecznym tonie w którem prezes oświadczył, że zarząd PZB. jest za jaknajserdeczniejszą współpracą z prasą.

Jednolity front stolicy

15 klubów akceptuje wystąpienie Zarządu W.O.Z.B. w Łodzi

Warszawa, 29 kwietnia.

(L.) W dniu wczorajszym zarząd WOZB odbył posiedzenie z udziałem przedstawicieli wszystkich 15 zrzeszonych w związku klubów.

Po oświadczeniu prezesa zarządu adw. Fogla, że zarząd WOZB całkowicie zaakceptował stanowisko kierownictwa drużyny biorącej udział na mistrzostwach Polski w Łodzi wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali przedstawiciele klubów.

W dyskusji tej padły zarzuty pod kierunkiem zarządu, że zbyt późno zabrał się do kwestji sędziowskiej.

Był to jedyny zarzut z jakim spotkał się zarząd WOZB, bowiem wszystkie kluby całkowicie podzieliły motywy wystąpienia łódzkiego i wypowiedziały się za prowadzeniem bezwzględnej walki o słuszne postulaty zarządu WOZB.

Na posiedzeniu uchwalono jednogłośnie prowadzenie dalszej akcji przedewszystkiem na terenie ZZ i PUWF.

Zarząd WOZB wydał po posiedzeniu oficjalny komunikat, który mniej więcej odpowiada podanej wyżej do wiadomości.

Konferencja trwała przeszło pięć godzin i przeciągnęła się do późnych godzin nocnych.

Czortek i Polus

nie będą skreśleni z drużyny olimpijskiej

Poznań, 29 kwietnia.

Duże zainteresowanie w sferach pięściarskich wzbudza fakt czy i jak zostaną ukarani pięściarze Czortek i Polus, którzy mimo wyraźnego nakazu kierownika drużyny olimpijskiej prezesa Kuczyka stanęli w niedzielę do walki w Łodzi.

Sprawa ich nie była jeszcze przez zarząd PZB rozpatrywana i zależna będzie przedewszystkiem od wyniku dochodzeń przeciwko kierownikom związku warszawskiego.

Jak jednak wynika z oświadczeń złożonych na konferencji prasowej przez prezesa Kuczyka skreślenie tych zawodników z drużyny olimpijskiej nie zdaje się być brane w rachubę.

W obronie Moskala

staje Poznań

POZNAŃ, 29 kwietnia.

Kierownicze sfery PZB stają w obronie najbardziej nielubianego sędziego pięściarskiego p. Moskala, uważanego za źródło wszelkich „nieporozumień" przy ferowaniu wyników walk.

Przewodniczący wydziału sedziowskiego p. Szuszczyński wykazuje, że z pięciu kwestjonowanych w Łodzi walk jedynie w dwuch zasiadał p. Moskal w komplecie sędziowskim. W pozostałych walkach była zupełnie inna obsada.

Chcąc iść po linji żądań publiczności należałoby zdaniem p. Szuszczyńskiego zwolnić wszystkich sędziów pięściarskich.

Nowe władze

motocyklistów Legji warszawskiej

Warszawa, 29 kwietnia.

Doroczne walne zgromadzenie Sekcji Motocyklowej Legji wybrało nowe władze w następującym składzie:

Kierownik — ppłk. Hodała, zastepca — ppłk. Gruszka, skarbnik — Hempel, kapitan sportowy — Docha, kapitan turystyczny — Rynkiewicz, gospodarz — Luksemburg.

Otwarcie sezonu motocyklowego nastąpi w dniu 3 maja o g. 10.15 nabożeństwem, poczem o g. 11.30 nastąpi start na stadjonie Wojska Polskiego do wyścigu „Pogoń za lisem".

Uznany rekord

argentyńczyka Zabali

Nowy rekord światowy, ustanowiony przez Argentyńczyka Zabalę w dniu 19 b. m w Monachjum na dystansie 20 klm. z wynikiem 1:04:00,4 sek. został już obecnie oficjalnie uznany przez sekretarjat Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego.

Pływacy japońscy

chcą startować w Polsce

Warszawa, 29 kwietnia.

Japońska pływacka ekspedycja olimpijska zwróciła się do Polskiego Związku Pływackiego z propozycją przyjazdu do Polski na 3 dni przed igrzyskami olimpijskiemi w Berlinie. Japończycy proponują przyjazd pełnego składu swojej ekspedycji w liczbie 26 zawodników.

Ponieważ Japończycy zażadali tytułem zwrotu kosztów podróży 2,100 fr. szwajc., a więc sumę niewygórowaną, Polski Zw. Pływacki postanowił propozycję tę przyjąć.

Japończycy proponują termin meczu na 1 lipca. W terminie tym odbyć sie ma jednak rewanżowy mecz z Austrją, wobec czego PZP za proponował termin 25 sierpnia.

Jeśli Japończycy propozycje polską przyjmą, wówczas Warszawa oglądać bedzie poraz pierwszy fenomenalnych pływaków japońskich.

W programie meczu organizatorzy polscy przewidują m. in. szereg ciekawych walk, w których nasze sztafety walczyłyby z pojedyńczymi zawodnikami japońskimi.

Pokazowe mecze

tenisowe w Warszawie

Warszawa, 29 kwietnia.

W dniach 1, 2 i 3 maja na kortach Legji rozegrane zostaną mecze pokazowe naszych tenisistów czołowych przy udziale Prenna.

We wtorek rano wyjechała do Budapesztu na mistrzostwa Węgier Jedrzejowska. Po zawodach w Budapeszcie najlepsza nasza tenisistka uda się prawdopodobnie na mistrzostwa Austrji.

W przyszłym tygodniu czołowi nasi tenisiści wyjadą do Budapesztu na międzypaństwowy mecz z Węgrami, który odbedzie się w dniach 8, 9 i 10 maja

Po meczu z Węgrami tenisiści nasi prawdopodobnie pojadą bezpośrednio do Wiednia na mecz z Austrją o puhar Davisa.

P. Cynka prostuje

POZNAŃ, 29 kwietnia.

We wczorajszym numerze warszawskiej „Gazety Polskiej" ukazała sie wiadomość, że przewodniczący wydziału sportowego i zastępca kierownika drużyny olimpijskiej p. Cynka ciągnął Czortka siłą na ring w czasie mistrzostw Polski w Łodzi.

P. Cynka wyjaśnia, że w sprawie startu rozmawiał z Czortkiem jedynie w hotelu, tak że nie może być mowy o ciągnieniu go przemocą na ring.

W sprawie tej p. Cynka wysyła do Warszawy urzędowe sprostowanie.

Makkabi uczy pływać

Łódź, 29 kwietnia.

Sekcja pływacka ŻKS Makkabi w Łodzi, organizuje kurs pływacki dla początkujących i zaawansowanych

Kurs rozpocznie się w dniu 2 maja b. r. Lekcje odbywać się będą 2 razy w tygodniu w basenie zgierskim, pod kierownictwem dyplomowanego instruktora PZB.

Zarząd ŻKS Makkabi chcąc uprzystępnić jaknajliczniejszym rzeszom społeczeństwa łódzkiego naukę pływania ustalił minimalne opłaty za całkowity kurs.

Wszelkich informacyj w sprawie zapisów udziela sekretarjat ŻKS Makkabi, Al. Kościuszki 21 codziennie w godz. od 19 — 22, tel. 241-07.

Miniatury

Humorek

Do dyrektora pewnego teatru zgłasza się młoda aktorka i powiada:

— Panie dyrektorze, tak dalej być nie może.

— Co się stało? — pyta dyrektor, nie podnosząc wzroku sponad papierów.

— Ja... ja już występuję od dwuch lat i... i ciągle gram tylko role służących, które przynoszą na tacy zwykłe listy...

— Więc czego pani chce?

— Awansu...

— Dobrze... Od jutra będzie pani przynosiła na tacy listy polecone!

***

Do państwa Kupściów przybył gość, pan Alojzy.. Mały Piotruś niczem piesek obwąchuje go ze wszystkich stron, wreszcie odzywa się:

— Proszę pana, niech mnie pan weźmie na ręce...

— Proszę bardzo, Piotrusiu... A czy ty mnie tak bardzo kochasz?

— Nie, tylko chciałbym zbliska przyjrzeć się panu...

— Dlaczego?...

— Bo tatuś mówił, że u pana na twarzy jest wypisane, że pan jest idjotą...

***

Pan Hieronim zamierza pojąć za żonę bogatą pannę Agnieszkę. Właśnie w tej sprawie pertraktuje ze swatem.

— Dobrze, proszę pana, a ile ona ma naprawdę lat?... — wypytuje pan Hieronim.

— 36.

— Więc dlaczego ona twierdzi, że tylko 30?

— Zgadza się...

— Jakto się zgadza?...

— Bo ona nauczyła się liczyć dopiero w siódmym roku życia.

***

W Warszawie spotykają się dwie przyjaciółki.

— Maryśka, byłaś wczoraj na wyścigach?

— Byłam.

— Jak ci poszło?

— Ano, można powiedzieć, zoologicznie...

— Co to znaczy?...

— Ano, najpierw postawiłam na k o n i a, potem przyczepiła się do mnie jakaś m a ł p a w okularach, pojechaliśmy do knajpy, gdzie piliśmy, jak stare o s ł y, i nad ranem wróciliśmy do domu urżnięci jak ś w i n i e...

Nowe miasto włoskie „Aprilia"

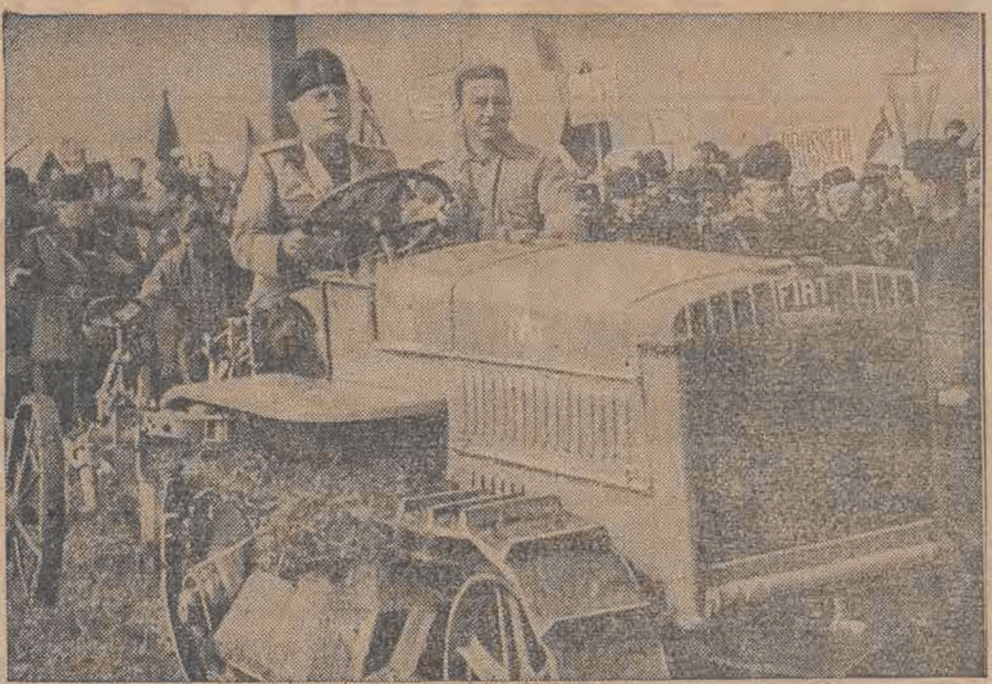

W Italji rozpoczęto budowę czwartego skolei miasta na wysuszonych błotach pontyjskich. Miasto nazywać się będzie Aprilia. Według starorzymskiego zwyczaju Mussolini przeorał pługiem motorowym miedzę dokoła przyszłego centralnego placu miejskiego.

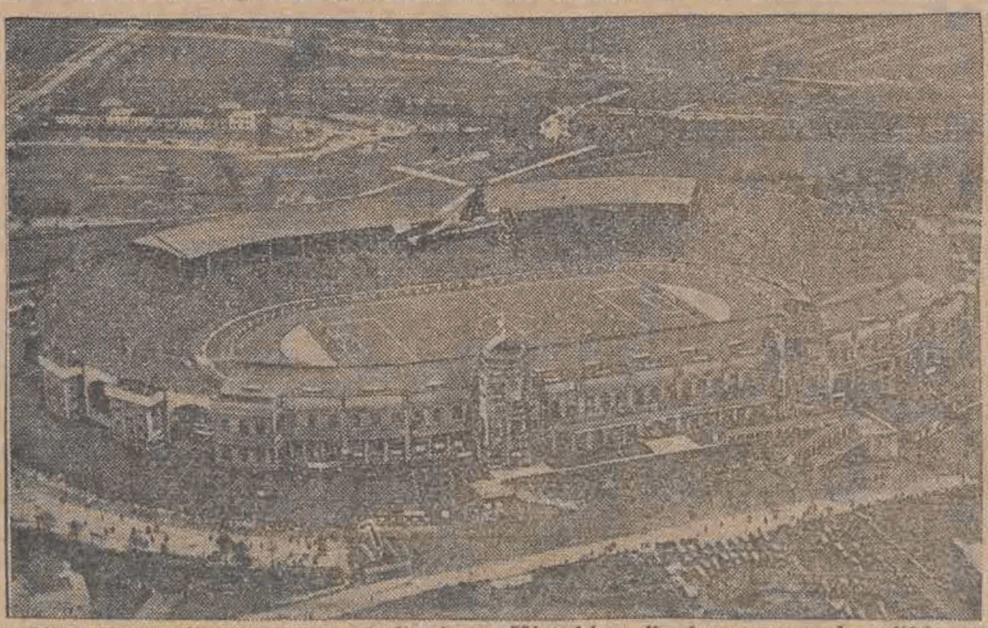

W sobotę odbyły się na stadjonie w Wembley finałowe zawody piłki nożnej o puhar Anglji pomiędzy drużynami „Arsenal" i „Sheffield United". Ponieważ kierownictwo zawodów zażądało od fotoreporterów zbyt wysokich opłat za prawo dokonywania zdjęć — fotografowanie odbywało się z samolotów typu „autożyro".

DOM, ZNISZCZONY WSKUTEK WYBUCHU

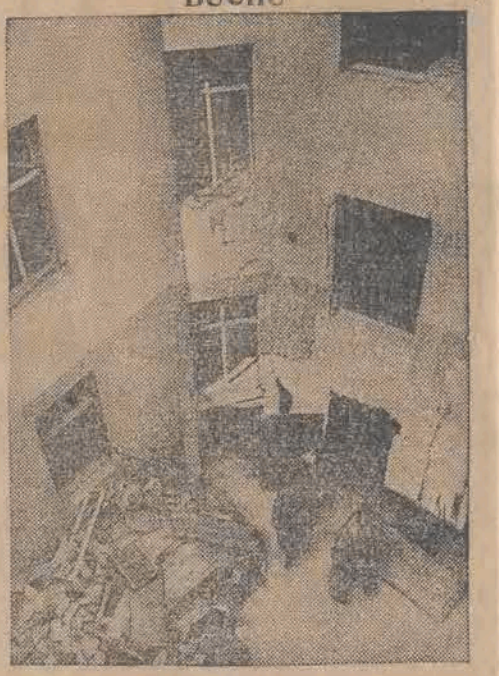

W Berlinie zarządzający domem na placu Aleksandra Haehnel z zemsty spowodował eksplozję. Na zdjęciu widzimy zniszczony dom.

WYŚCIGI KONNE W LIVERPOOLU

Wyścigi z przeszkodami, odbyły się w Liverpoolu, przyczem po raz drugi zaledwie od stu lat zdarzyło się, że zdobywcą pierwszego miejsca został zeszłoroczny zwycięzca.

Codzienna nowelka „Expressu"

Przygoda w Persji

Karol Milan, zamożny kupiec, niedawno powrócił z Persji.

Gdy spotkaliśmy się w kawiarni, opowiadał mi bardzo wiele o tym kraju.

— Teheran to bardzo interesujące miasto — mówił. — Niestety, spędziłem tam zaledwie dwa dni. Tuż przed odjazdem spotkała mnie niezwykła przygoda.

Byłem pewny, że Milan, który uchodził za pożeracza serc niewieścich, przeżył w stolicy tego dalekiego kraju jakąś awanturkę miłosną. Okazało się jednak, że jego przejścia miały zgoła inny charakter.

Opowieść Milana brzmiała następująco:

— W Teheranie zamieszkałem w jednym z najelegantszych hoteli. Drugiego dnia mego pobytu do wieczora odwiedzałem miejscowych kupców, z którymi byłem związany interesami handlowemi.

O godzinie ósmej udałem się do mego hotelu. Pozostało mi zaledwie czterdzieści minut.

Pociąg, którym miałem wyjechać z Teheranu, wyruszał o godzinie 8-mej minut 40.

Gdy znalazłem się w mym pokoju hotelowym, ogarnęło mnie przerażenie.

Panował tam niesłychany nieład. Wszystkie walizy były pootwierane, z szaf wyciągnięto mi najrozmaitsze drobiazgi.

Otworzyłem drzwi, by zaalarmować służbę hotelową.

W tej chwili podszedł do mnie jakiś Pers, dźwigający walize.

— Ja do pana — powiedział poprawną francuzczyzną, kłaniając mi się uprzejmie. — W sprawie kradzieży, której u pana dokonano.

— Czy pan schwytał złodziei? — spytałem go. — Mam zaledwie trzydzieści minut czasu. Muszę to szybko załatwić.

— Wiem, że pan zaraz wyjeżdża — uśmiechnął się Pers. — Dlatego właśnie pośpieszyłem się. Czy mogę wejść do pana.

Wprowadziłem go do pokoju.

Pers otworzył swą walize i wyłożył na stół moje koszule, dwa garnitury oraz wszelkie drobiazgi, które mi skradziono.

— Gdzie pan to wszystko znalazł?— zawołałem zdumiony.

Pers wyjął z kieszeni 800 franków i wręczył mi je.

— Te pieniądze leżały w szafie — powiedział z uśmiechem. — Zwracam je panu. Sądzę, że to wszystko, co panu zabrano, prawda?

— Tak. To wszystko. Serdecznie panu dziękuję. Czy pan jest funkcjonarjuszem policji?

— Skądże — odparł. — Jestem włamywaczem!

Spojrzałem nań ze zdumieniem.

— Tak, jestem włamywaczem — powtórzył. — Pracuję przeważnie w hotelach. To ja zabrałem pańskie rzeczy i pieniądze. I teraz wszystko zwracam.

Pers mówił z powagą i z godnością.

Trudno mi było go zrozumieć. Jeśli mnie okradł i był zawodowym złodziejem, dlaczego mi wszystko zwracał? Czyżby spodziewał się okupu?

— Chcę panu wszystko wyjaśnić — odezwał się znowu po chwili milczenia. — Nigdy do tej pory nikomu nie zwracałem tego, co mi się udało zdobyć. Nie miałem również zamiaru przyjść do pana. Ale nie mogłem inaczej postąpić.

— Dlaczego? — przerwałem mu zaciekawiony.

— Wiedziałem, że pan niedługo wyjeżdża. A przed pańskim wyjazdem musiałem za wszelką cenę dokładnie zbadać cały pokój. Mogło się zdarzyć, iż pan zabrałby ze sobą mój amulet.

— Jaki amulet?

— Widzi pan, u was w Europie jest inaczej. Tu, w Persji, są wszyscy bardzo zabobonni. Ja też... Dawniej nie wierzyłem w żadne amulety. I bardzo źle mi się wiodło na świecie. Policja ciągle mi siedziała na piętach. W ciągu pięciu lat czterokrotnie zamykano mnie w więzieniu. Gdy ostatnim razem wypuszczono mnie na wolność, udałem się do znanej wróżbiarki, która mieszka pod Teheranem. Kupiłem u niej amulet. Cudowny amulet... Noszę go zawsze na piersi. Od tego czasu już mi się dobrze dzieje. Policja przestała mnie prześladować i każda wyprawa przynosi mi duże zyski. Dziś gdy znajdowałem się w pańskim pokoju, zgubiłem amulet. Pewno mi wypadł przy pracy. Dlatego też wróciłem. Przyniosłem panu wszystko. Niech mi pan zwróci mój amulet!

Pers spoglądał na mnie błagalnym wzrokiem.

— Mógłbym teraz zadzwonić na służbę i wezwać policję — rzekłem, uśmiechając się.

Cała ta historja ubawiła mnie.

— Pan tego nie zrobi — odpowiedział mi szeptem. — Widzę po pańskich oczach, że pan jest dobrym człowiekiem.

Podniosłem się z krzesła.

Otworzyłem szafę i zbadałem dokładnie wszystkie szuflady, później począłem szperać w moich walizkach.

Nie znalazłem jednak amuletu.

— Widocznie pan go zgubił gdzieindziej — rzekłem do Persa.

— To niemożliwe — powiedział. — Jestem pewny, że amulet tu pozostał.— Czy pan pozwoli, że sam poszukam?

— Szukaj pan, byle szybko, bo bardzo się śpieszę!

Pers zerknął do szafy, do waliz, później nachylił się i szukał amuletu pod łóżkiem, stołem i kanapą.

— Niestety — powiedział smutnym głosem. — Tu go doprawdy niema. — Widocznie zgubiłem go gdzieindziej. — Teraz znów rozpoczną się złe czasy!

Ukłonił się nisko i skierował się ku wyjściu.

— A moje pieniądze i ubrania pan mi pozostawia? — roześmiałem się.

— Tak, drogi panie — rzekł, spoglądając na mnie wzrokiem pełnym bólu.— Jestem złamanym, zniszczonym człowiekiem...

Gdy zostałem sam i spojrzałem na zegarek, ogarnęła mnie wściekłość.

Zbliżała się już godzina dziewiąta. Nie mogłem już zdążyć na dworzec. — Następny pociąg odchodził dopiero o godzinie 6-ej rano.

Po paru minutach, gdy sięgnąłem do kieszeni, wydałem ze siebie okrzyk przestrachu.

Zginął mi drogocenny brylant, dla którego umyślnie przyjechałem do Teheranu. Odebrałem go od jednego z kupców teherańskich o godzinie siódmej wieczorem.

Brylant przedstawiał ogromną wartość. Pers, który zakradł się do mego pokoju, był pewny, że go ukryłem w jednej z waliz.

Gdy go nie znalazł, wrócił do mego numeru, oddał mi skradzione rzeczy, zmyślił fantastyczną historję o cudownym amulecie i w czasie rozmowy, wyciągnął mi z kamizelki drogocenny kamień.

Dol.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14, Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak. Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.